



Wykusz 2023



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ
Delegatura w Kielcach

ISSN 1505-2176, NR 28, ROK 2023



SZCZEGÓLNIŃE POLECAMY:

strona **2**

- Zgrupowania Partyzanckie Armii Krajowej „Ponury”

strona **5**

- Pacyfikacja Michniowa

strona **8**

- 35. rocznica pogrzebu „Ponurego”

strona **14**

- Pierwszy pogrzeb i pierwszy grób Komendanta

strona **16**

- Kpt. Stanisław Marian Pałac „Monitor”, „Wiktor”, „Mariański”. Głos zza grobu.

strona **19**

- Wspomnienie o śp. Mieczysławie Wasilewskim ps. „Kot”

strona **20**

- Leon Łasiz „Strażak” (1924-2023)

strona **21**

- Gajówka Rataje – Rodzina Kapustów

strona **25**

- Zbiórka społeczna na renowację Kwatery Płk. „Ponurego”

strona **26**

- Echa z Publicznej Szkoły Podstawowej im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego” w Rzepinie

To już 80 lat ... Pamiętamy!

Rok 2023 to szczególny czas dla Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”, depozytariusza pamięci o dowódcach i żołnierzach Zgrupowania, które powstało 80 lat temu.

Historia legendarnego komendanta Jana Piwnika „Ponurego”, który był twórcą Zgrupowania zapisała się na trwałe w pamięci mieszkańców Ziemi Świętokrzyskiej i innych regionów kraju. Znana jest także i pielęgnowana poza granicami Polski.

W związku z jubileuszem nadaliśmy bardziej podniosły charakter organizowanym rocznicowym obchodom.

Tak było 26 stycznia na corocznym spotkaniu przy Ławeczce Halnego w Starachowicach.

Na Skwerze im. ppor. Zdzisława Rachana „Halnego” – żołnierza Zgrupowań i wieloletniego przewodniczącego Środowiska spotkało się ponad 60 osób. Zimowa aura i tym razem

nie zniechęciła uczestników. W tym roku poza stałymi uczestnikami byli harcerze 38 Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater i Kompania Reprezentacyjna Technikum im. Wojska Polskiego. Młodzi ludzie od wielu lat towarzyszą komendantom na uroczystościach patriotycznych, pamiętając o poległych i zmarłych żołnierzach, oddając im należny pokłon. Wspominaliśmy dramatyczne losy naszych partyzantów związane z niemieckimi obławami i obozowaniem w trudnych, leśnych warunkach. Był też piękny śpiew, trąbka i modlitwa wyrażona słowami „Litani Świątokrzyskiej”.

14 lutego, w rocznicę przekształcenia Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową, spotkaliśmy się tradycyjnie w Klasztorze Ojców Cystersów w Wąchocku na uroczystej Mszy św. w intencji poległych i zmarłych żołnierzy Zgrupowań. Wśród licznie zgromadzonych pocztów sztandarowych nie zabrakło sztandarów ze szkół noszących imię „Ponurego”. Nabożeństwo wzbogacone było pięknym śpiewem i grą na skrzypcach, a asystę honorową zapewniła wspomniana wyżej Kompania Reprezentacyjna Technikum im. Wojska Polskiego ze Starachowic. Po Mszy

... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,

My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...

Andrzej Gawroński
„Więc szumie nam jodły piosenkę”



dokończenie na str. 2

To już 80 lat ... Pamiętamy!

św., i krótkim koncercie pieśni partyzanckich udaliśmy się do Krypty „Ponurego”. Tu „Pieśń o majorze Ponurym” i „Modlitwa Obozowa” wygrana na trąbce wybrzmiały bardzo podniosło. W harcerskiej gawędzie przypomnieliśmy uczestnikom uroczystości akcję żołnierzy AK z lipca 1943 r. w Wąchocku, kiedy „sprzątnęli” Niemcom sprzed nosa cały wypiek chleba. Akcja aprowizacyjna przeprowadzona wg precyzyjnego planu „Ponurego” zażegnała widmo głodu w obozie partyzanckim i zakończyła się bez kontaktu zbrojnego z Niemcami. Kończąc spotkanie odśpiewaliśmy wspólnie „Hymn Ponurego”. Uroczystości organizowane przez Środowisko wspiera od kilku lat pięknym śpiewem p. Artur Biniek. Głosem donośnym jak dzwon nadaje ciekawy rys uroczystościom i przyciąga nowych uczestników. W tym roku towarzyszyła mu poruszająca gra na skrzypcach córka Oliwia.

Nową inicjatywą w ramach obchodów 80 rocznicy powstania Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” było uhonorowanie Dębami Pamięci cze-

rech dowódców: „Ponurego”, „Nurta”, „Mariańskiego” i „Roboty”. Każdemu z nich poświęciliśmy oryginalną, poświadczoną certyfikatem sadzonkę najstarszego pomnika przyrody w Polsce – dębu Bartek. Dedykowane dowódcom dęby znalazły już godną lokalizację w Wąchocku, na Wykusie, w Końskich i Nagorzycach. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był członek Środowiska Robert Pióro. Uroczystość w Końskich miała przebieg godny bohatera. Walecznemu „Robotowi” pokłon złożyły władze samorządowe na czele z burmistrzem Krzysztofem Obratańskim, liczni członkowie Koła Światowego Związku Żołnierzy AK, Drużyna Harcerska im. Waldemara Szwieca „Roboty”. Nie zabrakło sztandarów, okolicznościowej gawędy i pięknego śpiewu w wykonaniu Artura Bińka. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – „Nurt” reprezentował prezes Rafał Obarzanek i kilku członków Zarządu. Podobne uroczystości przygotowujemy w Wąchocku, Nagorzycach i na Wykusie.

W planie obchodów 80. rocznicy są jeszcze: jubileuszowa wystawa prezentująca historię powstania i działalności Zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury”, konferencja naukowa przygotowana wspólnie z IPN, która odbędzie się w Centrum Edukacyjnym Przystanek Historia, wydanie przez pocztę Polską okolicznościowej kartki pocztowej.

Wszystkie kultywowane od lat przedsięwzięcia mają w tym roku bardziej uroczysty charakter. Myslmy, że takie będą trzydniowe uroczystości w czerwcu (w Starachowicach, na Wykusie i w Wąchocku), w Woli Grójeckiej i Ćmielowie w lipcu i październikowe spotkanie w Chotowie. Przewidujemy udział w uroczystościach polskich artystów i wielu osobistości życia społecznego i politycznego.

hm. Anna Skibińska

Wiceprezes Środowiska Świętokrzyskich
Zgrupowań Partyzanckich
Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”

Zgrupowania Partyzanckie Armii Krajowej „Ponury”

Wiosną 1943 r. cichociemny por. Jan Piwnik „Ponury” został wyznaczony na stanowisko komendanta „Kedywu” Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Funkcje przejął 4 czerwca 1943 r. od por. Hipolita Krogulca „Albińskiego”, który został jego zastępcą.

Dzięki takiemu rozstrzygnięciu, pod względem operacyjnym Piwnik podporządkowany był bezpośrednio rozkazom płk. „Nila”. Dawało mu to również większą swobodę w kontaktach z komendantem Okręgu. Teraz mógł rozpocząć wcielanie swojej idei w życie. Poglądy „Ponurego” na metody walki z niemieckim okupantem były dość specyficzne.

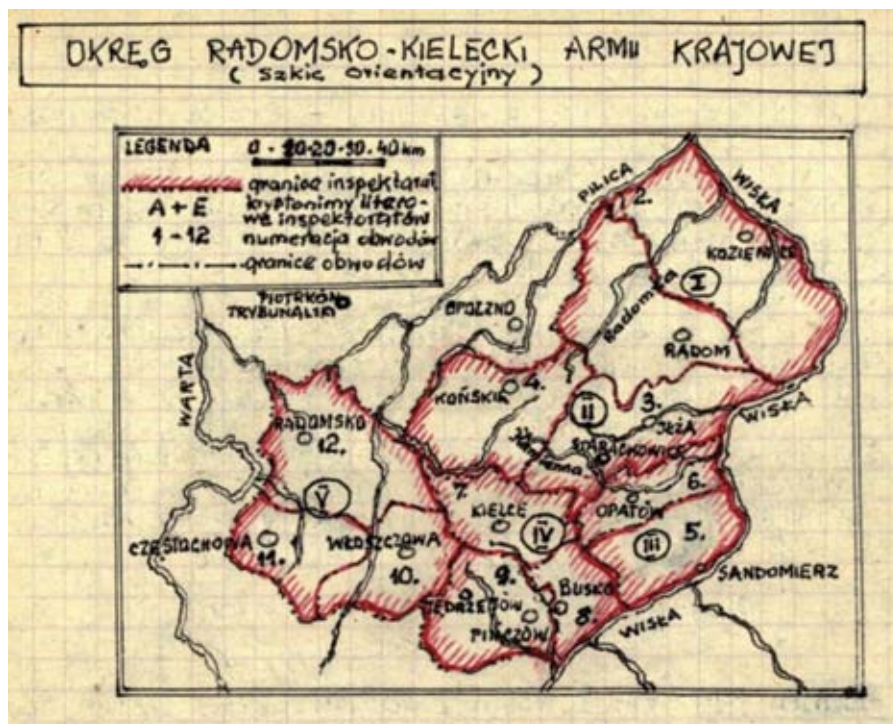
W porozumieniu z Komendą Okręgu zorganizował Zgrupowania Partyzanckie „Kedywu” Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Jednak już podczas wojny przyjęła się nazwa Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” (zgodnie z instrukcjami „Kedywu” tworzona była od pseudonimu dowódcy oddziału). Pierwszym obozowiskiem był Kamień Michniowski, około 5 km na południowy wschód od Michniowa.

W miarę rozrastania się oddziałów, ze względów bezpieczeństwa przeniesiony został w głąb lasów siekierzyńskich, 10 km na południe od Wąchocka. Miejscem postoju Zgrupowań był rejon wzgórza 326,

nazywanego przez partyzantów „Kropką”. Obozowisko znajdowało się opodal uroczyska o nazwach Wykus i Polana Langiewiczza. W tym samym kompleksie leśnym w Puszczy Świętokrzyskiej 80 lat wcześniej operowały oddziały gen. Mariana Langiewiczza, dyktatora powstania styczniowego. Dla żołnierzy Armii Krajowej, wychowanych w kulcie zrywu narodowowyzwoleńczego z lat 1863–1864, miało to duże znaczenie. Pierwsze działania Piwnika polegały na podporządkowaniu działających dotychczas samodzielnie małych grup i oddziałów leśnych różnej proveniencji. Zadanie to powierzył dwóm cichociemnym – por. Eugeniuszowi Kaszyńskiemu „Nurtowi” oraz ppor. Waldemarowi Szwiecowi „Robotowi”, którzy przekonywali dowódców poszczególnych jednostek do połączenia sił. W ten sposób dołączyły do nich oddziały por. Euzebiusza Domoradzkiego „Grotą” z Podobowu AK Bodzentyn, ppor. Władysława Czerwonki „Jurka” z Podo-

bowu AK Iłża, kpr. pchor. Władysława Wasilewskiego „Oseta” z rozbitego oddziału Gwardii Ludowej, kpr. Tadeusza Jencza „Allana” z Obwodu AK Końskie, nieafiliowany oddział por. Jerzego Oskara Stefanowskiego „Habdanka” z rejonu Skarżyska-Kamiennej oraz pluton chor. Tomasza Wagi „Szorta” ze scalonej z AK Narodowej Organizacji Wojskowej ze Starachowic.

W szczytowym okresie „leśne wojsko” por. Piwnika liczyło około 300–350 żołnierzy, dość dobrze wyszkolonych oraz przyzwyczajonych, jak na ówczesne warunki, uzbrojonych. Podzielone zostało na trzy jednostki w sile kompanii: I Zgrupowanie pod dowództwem por. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta”, II Zgrupowanie – ppor. cc. Waldemara Szwieca „Roboty”, III Zgrupowanie – ppor. Stanisława Pałaca „Mariańskiego” oraz od 8 września 1943 r. zwiad konny pod dowództwem wachm. Tomasza Wójcika „Tarzana”. Przy komendancie „Ponurym” stale przebywał pluton ochronny. Na jego czele stał przedwojenny kolega Piwnika z Grupy Rezerwy Policijnej w Warszawie pchor. Albin Hop „Stefanowski” (8 sierpnia 1943 r. funkcję po nim przejął pchor. Marian Wikło „Marian”). W niewielkiej odległości od obozowiska Zgrupowań, w tym



Struktura Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Źródło: Instytut Pamięci Narodowej

samym kompleksie leśnym, obozował także samodzielny oddział ochrony radiostacji dalekiego zasięgu pozostający w dyspozycji Komendy Okręgu. Jego obsadę stanowili żołnierze z Podobwołu AK Bodzentyn na czele z por. Janem Kosińskim „Inspektorem Jackiem”. Jan Piwnik jako szef „Kedywu” i dowódca oddziału partyzanckiego za swój priorytet uznał „oczyszczenie” terenu z band rabunkowych, a także niemieckich agentów oraz pospolitych donosicieli. Część z nich już na samą wieść o działaniach podjętych przez Zgrupowania zaprzestała swego procederu lub przeszła w inne tereny. Należy także podkreślić fakt, że „Ponury” przez mieszkańców Kielecczyny traktowany był jako przedstawiciel prawowitych władz polskich, zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Często okoliczni chłopcy zwracali się do niego z prośbą o wyjaśnienie sporów sąsiedzkich, spraw majątkowych oraz z innymi problemami życia codziennego.

Chcąc zaspokoić potrzeby rozrastającej się jednostki, Piwnik zdecydował się na produkcję broni. Jako swoisty ewenement należy uznać rozwinięcie w Zakładach Przemysłowych Tański i Spółka w Suchedniowie konspiracyjnej wytwórni zmodyfikowanych wersji brytyjskich pistoletów maszynowych Sten. Było to niezwykle istotne zadanie, bowiem przez cały okres funkcjonowania oddziałów, występował ciągły niedobór broni maszynowej, która sprawdzała się w działaniach nieregularnych. Zgrupowania niemal nieprzerwanie prowadziły akcje sabotażowe, dywersyjne oraz otwartą walkę skierowaną przeciwko cywilnym i wojskowym strukturom niemieckiego okupanta. Były jednocześnie niepokonanym przeciwnikiem od lipca do końca października 1943 r.

Do najważniejszych akcji należy zaliczyć zdobycie powiatowego miasta Końskie przez II Zgrupowanie (31 sierpnia / 1 września 1943), zwycięską bitwę na Barwinku pod Wykusem podczas II oblężenia na Zgrupowania (16 września 1943), akcje na niemieckie pociągi osobowe i towarowe, w tym rozbiście dwóch pociągów pospiesznych oraz jednego towarowego pod Suchedniowem (2/3 lipca 1943), czy też zdobycie pociągu urlopowego pod Wólką Plebańską (4 września 1943). Od kul żołnierzy, którzy zostali podporządkowani Piwnikowi zginął gen. por. Kurt Renner, dowódca 174 Rezerwowej Dywizji Wehrmachtu (26 sierpnia 1943).



Żołnierze w hełmach to Pluton Warszawski. W pierwszym szeregu od prawej: Piotr Downar „Azor”, Karol Waligóra „Karolek”, Stanisław Wolf „Staszek”, Stanisław Underlicht „Wydra”, Zbigniew Rudzisz „Audaniec”, Jacek Szperling „Jacek”, Jan Materek „Komar”, drugi rząd od prawej: Henryk Fąfara „Sokolik”, Grażyna Śniadecka „Grażyna”, 20.09.1943, Łysica, Góry Świętokrzyskie. Fot. BIP KG AK, kolekcja Cezarego Chlebowskiego, zbiory Ośrodka KARTA

Zakres działalności oddziałów byłby zdecydowanie szerszy, gdyby nie działania, jakie w szeregach Zgrupowań prowadził agent Gestapo o pseudonimach „Mercedes” i „Garibaldi”. Niemieckim szpiedem okazał się jeden z najbardziej zaufanych ludzi Piwnika – ppor. Jerzy Wojnowski „Motor”, z którym w styczniu 1943 r. rozbił więzienie w Pińsku, i którego osobie ściągnął w Góry Świętokrzyskie. Dzięki jego doniesieniom Niemcy byli doskonale zorientowani we wszystkich poczynaniach Zgrupowań. Denuncjacje te przyczyniły się do licznych obław, które nękały partyzantów. Ich skutkiem były także aresztowania i śmierć kilkudziesięciu żołnierzy, w tym dwóch cichociemnych: ppor. Waldemara Szwieca „Robota” oraz por. Jana Rogowskiego „Czarki”, co negatywnie wpłynęło na relacje Piwnika z dowództwem Okręgu. Zintensyfikowanie działalności dywersyjnej, wzrost niemieckich akcji represyjnych, śmierć żołnierzy i cywilów (m.in. 204 ofiary spacyfikowanej wsi Michniów) oraz denuncjacje „Motora” spowodowały, że „Ponury” po konflikcie z Komendą Okręgu zrezygnował z pełnienia funkcji szefa „Kedywu”. Kolejnym następstwem zaognionych relacji był wniosek komendanta Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, po którym dowódca AK w ostatnich dniach grudnia 1943 r. odwołał „Ponurego” z pełnionej funkcji dowódcy Zgrupowań. Piwnik nie zgodził się z tą decyzją, jednak podporządkował się przełożonym i 20 stycznia 1944 r. powrócił do Warszawy. Zgodnie z rozkazem KG AK, dowództwo Zgrupowań objął dotychczasowy zastępca por. Eugeniusz Kaszyński „Nurt”.

fragmenty z książki „Pułkownik Jan Piwnik
»Ponury«” autorstwa Marka Jedynaka,
Szczepana Mroza
i Wojciecha Königsberga

Przysięga na Wykusie

11 lipca 1943 r. na Wykusie odbyła się przysięga partyzancka, podczas której żołnierze otrzymali symboliczne orzełki. Szef sztabu okręgu ppłk Jan Stenzel „Rawicz” pogratulował żołnierzom Zgrupowań udanych akcji kolejowych oraz podkreślił, jak wielką nadzieję pokłada w partyzantach okolica lud-

ność. „Ponury” postarał się, aby święto miało uroczystą oprawę. Jak wspominał Michał Basa „Mściel”:

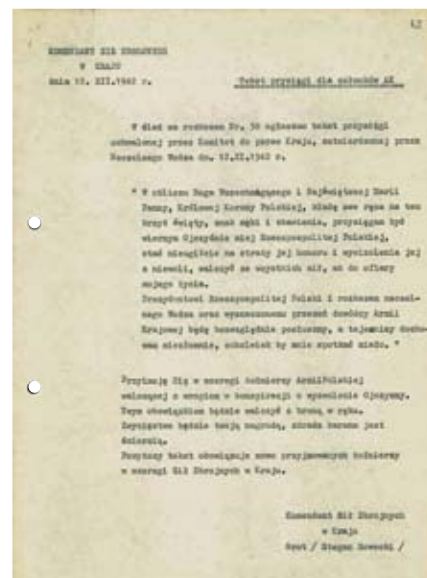
„Nosiło ono charakter ogólnej zbiórki wszystkich oddziałów będących pod dowództwem komendanta „Ponurego”, również wtedy komendanta Kedywu. [...] Był to apel wojskowy. [...] „Ponury” odczytał awanse,

udzielił gratulacji i pochwał zasłużonym. [...] Po tym dano rozejść się dowolnie do ognisk. Przed rozejściem się komendant „Ponury” wyjaśnił, że w czasie obiadu będzie podany rozcieńczony spirytus dla wesołości i rozgrzewki, na uroczystości spotkania przybyłych tu bliskich. Zaznaczył, że nigdy nie należy nadużywać alkoholu, bo żołnierz zawsze musi być gotowy do akcji.”

Wojciech Königsberg



Mszy św. na Wykusie. Fot. Tadeusz Ignacy Ryłski „Ostoja”. Archiwum Instytut Pamięi Narodowej



Treść przysięgi Armii Krajowej. Źródło: Instytut Pamięi Narodowej



Fotografia pistoletu maszynowego Sten (bez magazynka) z wystawy głównej Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie. Broń produkcji brytyjskiej pochodzi ze zrzutu zaopatrzeniowego. Do dnia dzisiejszego nie zachował się żaden egzemplarz stena wyprodukowanego podczas wojny w Suchedniowie. Na zdjęciu widoczne są jedynie elementy broni, prawdopodobnie produkcji konspiracyjnej. Autor fotografii: Jacynty Kita (pracownik Działu Edukacyjno-Historycznego w Mauzoleum w Michniowie)

Tak wspominał produkcję stenów inż. Kazimierz Czerniewski: „Kadłuby pierwszych stenów wyprodukowano z rur wodociagowych, w następnych wytaczano z wałka, w ostatnich seriach były one wykonywane z rur specjalnie w tym celu walcowanych w warsztacie w Warszawie. Wykonano rury do ok. 400 sztuk Stenów. Od początku, czyli fazy projektowej była to ścisła współpraca z KG AK i wszelkie prace zarówno w Suchedniowie jak i w Warszawie były prowadzone za zgodą Kierownictwa Dywersji Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, Szefostwa Uzbrojenia KG AK, szefa „Kedywu” KG AK płk. Augusta Fieldorfa „Nila” oraz dowódcy Zgrupowań por. „Ponurego”. Fabryka objęta była ochroną kontrwywiadu AK i miała fizyczną ochronę oddelegowaną ze Zgrupowań.

„Lufy Stenów produkowano z ulepszonych cieplnie surowych odkuwek luf do polskich przedwojenn-

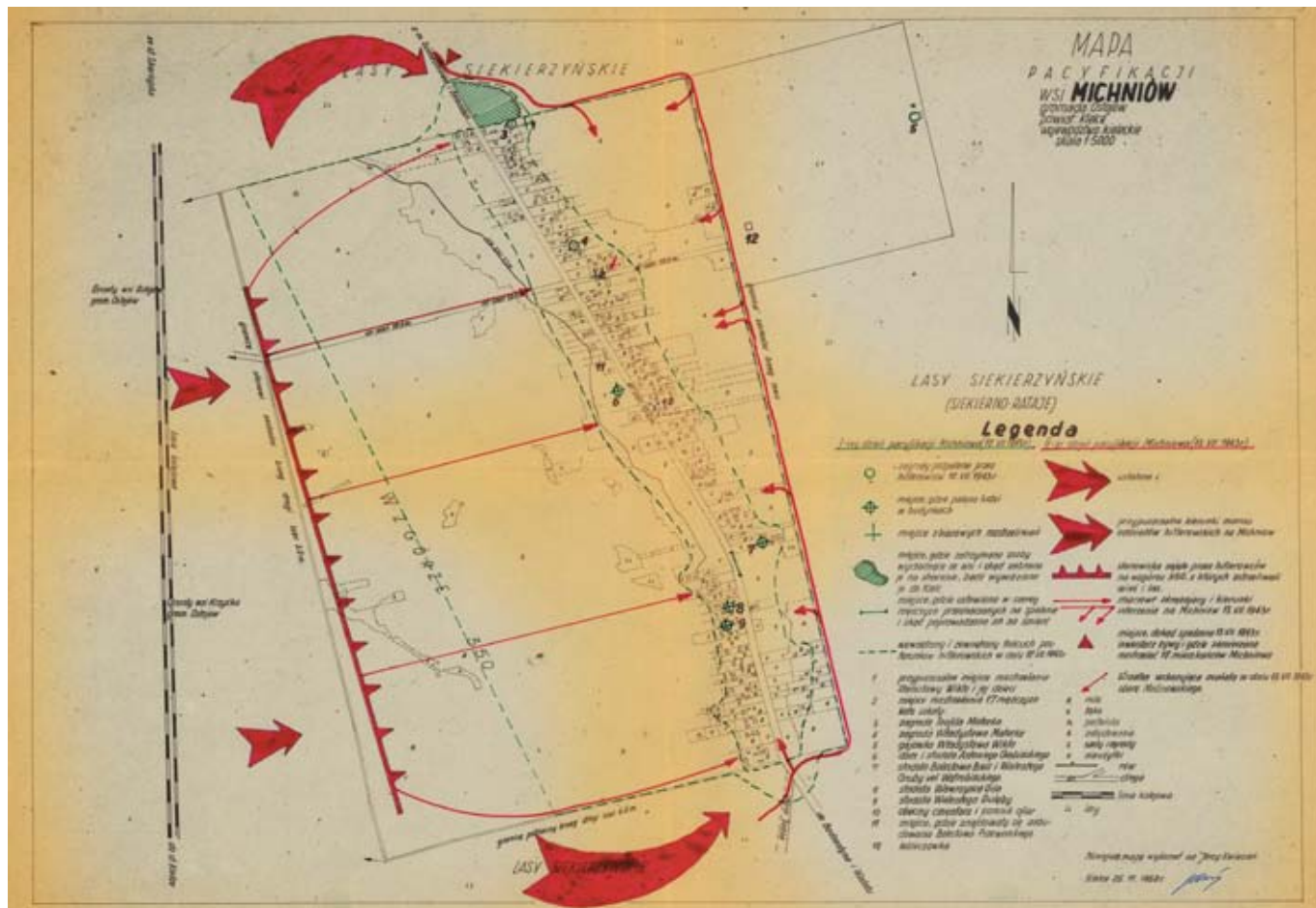
nych rkm Browning. Większą partię udało się zdobyć jeszcze w pierwszym roku wojny z wagonu na stacji w Suchedniowie. Z uwagi na materiał użyty do ich wykonania lufy suchedniowskie były niezrównane, znacznie lepsze od luf broni angielskiej. W celu zmylenia czujności na poszczególnych częściach broni wybijano znaczki markujące pistolety pochodzące ze zrzutów. w Suchedniowie, ogółem wykonano ponad 50 peemów różnych typów, ponadto około 80 Stenów było w toku wstępnego montażu. Z gotowych już elementów można było wyprodukować około 200 Stenów. W tym czasie zaczęły już napływać elementy wykonane w zakładach Hasag w Skarżysku-Kamiennej, w Warszawie i w innych. Jesienią 1943 r. produkcja peemów w Suchedniowie była już prawidłowo ustawiona i nie narażać trudności technicznych. Ostatnia z wykonanych partii liczyła 21 sztuk.



inż. Kazimierz Czerniewski „Korebko”

„W dniu 26 października 1943 r. w wyniku zdrady ppor. Jerzego Wojnowskiego „Motora” Gestapo i żandarmeria z Kielc zajęły suchedniowski zakład zabijając kilku oraz aresztując kilkunastu pracowników. W noc przed obławą 21 wykończonych pistoletów Sten wywieziono do lasu.

na podstawie kuznica-Suchedniow.com



Mapa Pacyfikacji wsi Michniów 12-13 lipca 1943 r.

Pacyfikacja Michniowa

Od momentu przybycia w 1943 r. Jana Piwnika „Ponurego” w lasy siekierzęńskie na legendarne uroczysko Wykus, aktywność partyzancka wokół Michniowa nabrała rozmachu.

W nocy z 2 na 3 lipca 1943 r. partyzanci z Wyku przeprowadzili atak na pociąg niemiecki na stacji

Łączna. W meldunku dziennym Oberfeldkommandur 603 Kielce podano, iż w wyniku ostrzelania



Płonące zabudowania...

dwóch pociągów pasażerskich zginęło 8 osób, w tym 4 żołnierzy: jeden z Wehrmachtu oraz trzech z Ostlegionu. Rannych zostało 30-40 osób, wśród których było 11 żołnierzy. Źródła polskie podają liczbę około 170 zabitych Niemców, co wydaje się być liczbą zdecydowanie zawyżoną. 8 lipca 1943 r. w Radomiu odbyła się narada, podczas której Niemcy omówili szczegóły akcji pacyfikacyjnej w Michniowie. 11 lipca 1943 r. w niedzielne popołudnie grupa niemieckich oficerów policji przybyła samochodem i dokładnie obejrzała ukształtowanie i położenie wsi. 12 lipca pomiędzy godziną trzecią a czwartą rano wokół Michniowa zacisnął się podwójny pierścień okrążenia. Wewnętrzne posterunki ustawiono wokół budynków, zewnętrzne zaś od wzgórz do lasu. Silnie uzbrojone punkty usytuowane zostały w pobliżu dróg wylotowych na szosie Suchedniów – Bodzentyn.

Ogółem 12 lipca 1943 r. Niemcy zamordowali w Michniowie 102 osoby, w tym 95 mężczyzn w wieku od 16 do 63 lat, 5 dzieci w wieku od 5 do 15 lat i 2 kobiety (44 i 48 lat). Wszystkie kobiety i dzieci zginęły od kul bądź pchnięt bagnietem. 23 mężczyzn zastrzelono, pozostali zginęli zamknięci w stodołach i spaleni żywcem. Pacyfikacja wsi trwała około 11-12 godzin. Przyczyną pierwszego dnia pacyfikacji były donosy konfidentów niemieckich mówiące o współpracy i sprzyjaniu mieszkańcom wsi oddziałom partyzanckim.



Mieszkańcy Michniowa zmuszeni do leżenia w rowie przy szosie w kierunku Suchedniowa.

Naoczny świadek Władysław Krogulec rozpoznał w okrągłej czapce dowódcę samodzielnego 62. zmotoryzowanego plutonu Żandarmerii SS-Obersturmführera (porucznika) Alberta Schustera. Michniów, 12 lipca 1943 r.



Płonąca gajówka Władysława Wikły we wsi Michniów.

brały pododdziały III batalionu 17 pułku policji SS, 22 pułku policji SS, żandarmeria z Częstochowy, Skarżyska-Kamiennej, Starachowic, Ostrowca i okolicznych posterunków oraz Gestapo z Kielc. Ogólne straty mieszkańców Michniowa to 204 osoby zamordowane i 7 kolejnych, które zmarły w obozach koncentracyjnych.

W dniu 13 lipca 1943 r. Michniów przestał istnieć. Niemal wszystkie domy i zabudowania gospodarcze zostały spalone. Pozostali przy życiu michniowianie znaleźli schronienie i dach nad głową w okolicznych wioskach. 15 lipca 1943 r. zezwolono na pochowanie zwłok pomordowanych. Większość ciał złożono do wspólnego grobu usytuowanego na działce szkolnej.

na podstawie martylologiawsipolskich.pl

Przed południem 12 lipca dotarła na Wykus wieść o tragedii Michniowa. Po naradzie dowództwa grupa partyzantów ruszyła w stronę wsi. Po dwugodzinnym marszu dotarli na miejsce. Niemców już nie było, opuścili wieś około godziny 15.00. W nocy z 12 na 13 lipca partyzanci „Ponurego” przeprowadzili akcję odwetową – atak na pociąg niemiecki w odległości około kilometra od Michniowa. Zatrzymano pociąg cywilno-wojskowy i ostrzelano go. Następnego dnia między godz. 10.00 a 11.00 Niemcy ponownie wkroczyli do Michniowa. Mordowali wszystkich bez względu na płeć i wiek. Tylko nielicznym udało się przeżyć. Najmłodszą ofiarą pacyfikacji był dziewięciodniowy Stefan Dąbrowa spalony żywcem wraz z całą rodziną. W akcji w Michniowie udział



Widok wsi Michniów po pacyfikacji, 14 lipca 1943 r.

Zdobycie Końskich

Pod koniec sierpnia 1943 roku zapadła decyzja, że w 4 rocznicę wybuchu II Wojny Światowej II Zgrupowanie AK „Ponury” dowodzone przez ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota” uderzy na miasto Końskie. Należy dodać, że uderzenie, oprócz wątku rocznicowego, było reakcją na aresztowanie 20 sierpnia 1943 r. ponad 270 mieszkańców Końskich, podejrzanych o udział w konspiracji.

Szwiec chciał przekonać Niemców, że zatrzymane osoby nie należą do podziemia i dywersja – jak to określił – „jest poza miastem”. Dodatkowym celem akcji było podbudowanie na duchu ludności polskiej w powiecie koneckim. 31 sierpnia tuż przed północą partyzanci zajęli wyznaczone pozycje. Sygnałem do uderzenia miało być wyłączenie prądu w mieście. Akcja rozpoczęła się po północy.

Oddział został podzielony na kilka grup. Część żołnierzy miała za zadanie blokowanie ogniem erkaemów i cekaem stanowisk nieprzyjaciela. Jak wspominał jeden z uczestników akcji kpr. pchor. Henryk Smalc „Herwin”: „Wszystkie punkty, gdzie kwatrowali Niemcy i własowcy, zostały ostrzelane. A jaki ogień otwarli oni sami? Bali się ruszyć z chatup, bo ciemno, łączność przerwana, więc – pruli na oślep, Panu Bogu w okno. Amunicji im nie brakowało”.

W tym samym czasie partyzanci pod bezpośrednim dowództwem „Robota” prowadzili akcję zaopatrzeniową w zarządzanych przez Niemców magazynach „Społem”, gdzie ładowano towary na specjalnie sprowadzony samochód ciężarowy. Oprócz tego, z jednego z niemieckich sklepów zabrano towar, który załadowano na platformę konną. Dzięki zdobytym podczas akcji tkaninom zdołano umundurować wszystkich partyzantów Zgrupowania. Każdy z nich otrzymał koc, nieprzemakalny płaszcz, sweter, kalessony, 2 koszule, skarpety i zielony kombinezon. Ponadto pozostało jeszcze wolnych 20 kompletów ubrań, 50 kombinezonów zielonych, 30 zielonoszarych, 145 koszul, 226 par rękawiczek, a także kilkaset metrów materiału. Do szczególnie ważnego zadania wyznaczono grupę pod dowództwem kpr. Stanisława Janiszewskiego „Dewajtisa”. Partyzanci mieli wykonać pięć wyroków śmierci wydanych przez Wojskowy Sąd Specjalny na koneckich konfidentów. Janiszewski po latach tak opisał przebieg likwidacji: „Na Lipowej weszliśmy i tam wykonaliśmy wyrok na tej, ona chyba chodziła do gimnazjum. Na 1 maja, nad bramą, gdzie był Baudienst. To tam mieszkali dwóch braci i jeden był konfidentem, to byli wysiedleni z Poznania. Spółdzielca tam gdzie dywersja była, komenda. Tam był agent specjalnie przeszkolony, pijak – nie podpada taki. Na podwórku, za kinem mieszkali tam taki byk cholera czarny.

Pięty matka tej dziewczyny. Wszędzie były odczytywane pełne sentencje wyroków. Szybko żeśmy się uporali z tymi szpiegami, zdrajcami”.

Cała akcja w Końskich trwała niespełna dwie godziny. Oddział nie poniósł żadnych strat. Ciężko ranny został również dowódca żandarmerii.

O sukcesie uderzenia może świadczyć także reakcja niemiecka opisana przez „Robota” w meldunku wysłanym do „Ponurego”: „Żandarmeria była wręcz przerażona. Dowód – oceniali nasze siły na 300 do 500 ludzi z kawalerią i działami ppanc. Ludność przesadziła do 2000. Burmistrz miasta, Polak, będąc na konferencji u starosty, delikatnie wypomniął, że chyba w tym wypadku miasto nie brało udziału, i że aresztowania nie miały sensu. Na to starosta odpowiedział mu tak, zrozumieliśmy to, nie wiemy co robić, wysłaliśmy pismo do Hansa Franka z prośbą o pomoc i radę”. Wkrótce po tym spotkaniu Końskie otrzymało miano „Banditenstadt” (bandyckie miasto), które Niemcy nadawali obszarom, gdzie mieli największe problemy z polskim podziemiem.

Wojciech Königsberg



Komendant Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” por. Jan Piwnik „Ponury” (w jaśniejszym mundurze) wraz z ppor. Waldemarem Szwiecem „Robotem” przed frontem Zgrupowania nr II. W głębi od lewej: pchor. Kazimierz Chojniarz „Wacek”, strz. Roman Jedynak „Sęp”, kpr. Tadeusz Chmielowski „Bartek”, kpr. Mieczysław Zasada „Wrzos”, kpr. Jan Makuch „Czarny”, NN, kpr. Lucjan Kotulski „Paweł”, st. strz. Michał Okoniewski „Wojnat”, st. strz. Bolestaw Niezgoda „Felus”.

Fot. BIP KG AK, kolekcja Cezarego Chlebowskiego, zbiory Ośrodka KARTA.

35. rocznica pogrzebu „Ponurego”

Przez ponad 20 lat od zakończenia II wojny światowej, postać płk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” była demonizowana i pomawiana o współpracę z Gestapo, a także o zbrodnie bratobójcze, czego przyczyną było piarstwo Janiny Broniewskiej. Był to czas, w którym nie przyszło nikomu na myśl, by stać się o ekshumację i sprowadzenie jego prochów z Ziemi Nowogródzkiej na Kielecczyznę, w rodzinne strony.

W latach sześćdziesiątych, po zrewidowaniu poglądów na temat roli „Ponurego” w działalności zbrojnej, Rada Państwa PRL zmieniła zdanie i uhonorowała partyzanckiego dowódcę. W marcu 1967 r. podczas uroczystego posiedzenia Zarządu Okręgu ZBoWiD w Kielcach na sesji wyjazdowej w Opatowie przedstawiciele władz państwowych wręczyli rodzinom mjr. Jana Piwnika „Ponurego” Srebrny Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (V klasy). Tym samym czynniki polityczne uznały zasługi wojenne cichociemnego w walce z niemieckim okupantem.

Rok później drukiem ukazała się książka Cezarego Chlebowskiego *Pozdrowie Góry Świętokrzyskie*. Zmiana stosunku władz do osoby Jana Piwnika dodała wiary jego rodzicom. Pod wpływem rozmów z Cezarym Chlebowskim i za namową podkomendnych, 3 marca 1969 r. niemal dziewięćdziesięcioletni Zofia i Jan Piwnikowie wystąpili za pośrednictwem Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej o wyrażenie zgody na sprowadzenie prochów syna z Wawioru na Kielecczyznę. Przekazując prośbę do Warszawy, Eugeniusz Wójcik – Dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia wyraził stanowisko, iż docelowym miejscem pochówku byłby cmentarz partyzancki w Kielcach. Wszelkie koszty związane z ekshumacją pokryte miały zostać z funduszu grobownictwa wojennego.

Dwa miesiące później podczas jednego ze spotkań autorskich Cezary Chlebowski podzielił się z czytelnikami swoją wizją uroczystości pogrzebowych: wyobrażam sobie, że jeżeli nastąpi ekshumacja zwłok „Ponurego”, proszę pamiętać, że to nie jest sprawa tylko nasza polska. Tutaj w Polsce sprawa przeszła przez czynniki wszystkie najwyższe i pismo zostało skierowane dwa tygodnie temu z odpowiednią adnotacją Departamentu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej do ambasady polskiej w Moskwie i jeżeli okaże się, że strona radziecka nie ma żadnych zastrzeżeń to sprawa dla mnie jest oczywista. Jeżeli „Ponury” jest człowiekiem absolutnie zrehabilitowanym, jeżeli jest oczyszczony z niesłusznych zarzutów, no to chyba dostąpi [tytułu] bohatera naszej ojczyzny.

W naszej historii mieliśmy wiele takich powrotów z Paryża, różnych Kościuszków, nie Kościuszków, Mickiewiczów i innych. No to nie było zdrowo myślącego obywatela, zdrowo myślącej instytucji państwowej, politycznej, która by nie dokładała wszelkich wysiłków ku temu aby sprawę jakoś bardziej uświetnić. Ja osobiście widzę kompanię reprezentacyjną Wojska Polskiego, trzykrotną salwę honorową, marsz żałobny grany nie przez dziecięcą szkołę, czy straż pożarną, czy inną, a przez reprezentacyjną orkiestrę Wojska Polskiego. No ja widzę te kilkadziesiąt tysięcy ludzi i tę masę kwiatów. Tu nie trzeba być fantastą, to jest chyba jakaś rzecz, która sama się nasuwa każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi. Bo ja sobie nie wyobrażam, żeby normalnie ciężarówka podjechała z drewnianą trumną pod cmentarz, paru mężczyzn wyszło z topatami, wykopano dół i później zakopano. No bo jak się mówi A to mówi się też i B. Tak sobie to wyobrażam.

Wniosku Piwników nie poparło Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Kielcach. Decyzja została przegłosowana jednym głosem przewodniczącego Wójcika. Stanowisko kieleckiego ZBoWiD zrewidował natomiast gen. dyw. Mieczysław Moczar – Przewodniczący ZG ZBoWiD. Biuro Opieki nad Grobami Obcokrajowców (BOOnGO) 22 maja 1969 r. poinformowało wnioskodawców, że ich pismo zostało przesłane do Ambasady PRL w Moskwie z prośbą o uzyskanie stosownego pozwolenia od strony radzieckiej.

Po niemal roku milczenia, placówka dyplomatyczna w Moskwie poinformowała, że zwróciła się do Radzieckiego Czerwonego Krzyża z prośbą o ustalenie miejsca pochówku. Z kolei po pewnym czasie Radziecki Czerwony Krzyż powiadomił o niemożliwości dokonania ekshumacji, gdyż według ich ustaleń „Ponury” spoczywał w masowej mogile i po 25 latach od zakończenia wojny niemożliwe było zidentyfikowanie zwłok. W tej sytuacji z pomocą przyszedł Cezary Chlebowski. Posiadał w swoim archiwum szkic cmentarza w Wawioru. Zaznaczona była na nim pojedyncza mogiła skrywająca szczątki majora. Rysunek wykonał człowiek przebywający w połowie lat sześćdziesiątych na Ziemi Nowogródzkiej.

Po nawiązaniu kontaktu z Polakami żyjącymi nadal na Kresach, Chlebowski otrzymał fotografię grobu Jana Piwnika. Wykonał ją mężczyzna o nieusta-

lonych dziś danych. W styczniu 1970 r. „Wrocławski Tygodnik Katolików” opublikował list czytelnika p. t. *Byłem na grobie „Ponurego”*. Prócz tekstu zamieszczono fotografię grobu i krzyża z tabliczką z napisem *Major Ponury / Jan Piwnik / Poległ na / polu chwały / dnia 16 VI 1944 r.* Dzięki tym ustaleniom 23 maja 1970 r. rodzice Piwnika skierowali do Radzieckiego Czerwonego Krzyża wyjaśnienie dotyczące pojedynczego pochówku syna na cmentarzu parafialnym w Wawioru. Otrzymanie pisma potwierdził 8 czerwca 1970 r. II sekretarz Ambasady PRL w Moskwie. Miał przekazać je do adresata. W ten sposób sprawa ekshumacji zastopowana została na trzy lata.

Piwnikowie zmarli na początku lat siedemdziesiątych. Jan zmarł 12 lutego 1971 r. w wieku 94 lat, rok później 26 czerwca 1972 r. w wieku 84 lat – Zofia Piwnik z d. Kłonica. W zaistniałej sytuacji całość obowiązków korespondencyjnych spadła na najmłodszą córkę Katarzynę Borkowską mieszkającą w Końskich.

W związku ze zbliżającą się 30. rocznicą śmierci „Ponurego”, Borkowska podjęła kolejne działania. Wiosną 1973 r. w Mińsku otworzony został Konsulat Generalny PRL. Razem z bratem Józefem „Topolą” wystosowali pismo do Mińska. 11 czerwca 1973 r. konsul generalny PRL w Mińsku za pośrednictwem Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poprosił Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska o informację, kiedy przedstawiciele BOOnGO mogą przybyć do Wawioru. Okazało się, że władze Białoruskiej SRR wyraziły zgodę na ekshumację. Ministerstwo natychmiast powiadomiło o zaistniałej sytuacji PWRN w Kielcach.

Decyzja strony radzieckiej spowodowała nagły zwrot akcji na poziomie zarządu województwa. Prawdopodobnie nikt nie spodziewał się takiej reakcji radzieckich towarzyszy. Odsunięta od sprawy została prowadząca ją do tej pory Maria Kapel, która podejrzewana była o stronnictwo. Dokumentacja wniosku trafiła do rąk Ryszarda Dziekana – wiceprzewodniczącego PWRN, który pojechał z teczką do Warszawy. Na wniosek władz województwa kieleckiego w gabinecie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka zapadła decyzja negatywna. Sytuacja była o tyle nietypowa, że cztery lata wcześniej PWRN w Kielcach wyraziło pełne poparcie dla omawianego wniosku. Oficjalnie rodzina nie została poinformowana ani o piśmie konsula generalnego PRL w Mińsku, ani o odmownej decyzji władz wojewódzkich. Wyszło to na jaw dzięki kontaktom Cezarego Chlebowskiego ze wspomnianą Marią Kapel.

W zaistniałych okolicznościach Józef Piwnik 23 sierpnia 1973 r. ponownie napisał do Konsula

Generalnego PRL w Mińsku. Po dwóch tygodniach nadeszła odpowiedź, w której konsul Kazimierz Maciejkowicz uprzejmie informuje, że w poruszanej przez Obywatela sprawie proszę zwrócić się do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach.

Tam zaś Antoni Połowniak – przewodniczący PWRN w Kielcach (a następnie wojewoda kielecki) poradził rodzeństwu, by zrezygnowali z dalszych starań, zaś Ryszard Dziekan w zamian zaproponował wybudowanie stosownego pomnika na cmentarzu w Wawiorce i pomoc w wyjazdach na grób brata. Były to oferty nie do przyjęcia. Do końca lat siedemdziesiątych rodzeństwo Piwników próbowało wszystkimi dostępnymi sposobami zrealizować ostatnią wolę rodziców.

Według relacji Katarzyny Borkowskiej, obaj wojewodowie te rozmowy zresztą traktowali jako rzecz drugorzędną. Najważniejsze dla nich było dowiedzieć się, skąd my wiemy, że już jest decyzja (o której nam zresztą nie powiedzieli) oraz dlaczego akurat do nich zwracamy się o zajęcie stanowiska. Wypytywali nas o to kilkakrotnie. Ale my już wtedy mieliśmy w ręku pismo z konsulatu w Mińsku, w którym nam sugerowano zwrócenie się do Kielc, więc mogliśmy się tym zasłonić.

Odwołując się od decyzji administracyjnych, skarżając kolejne pisma i donosząc na niefrasobliwość urzędników państwowych swoje monity Katarzyna Borkowska i Józef Piwnik w latach 1973–1976 wystosowali do kilkunastu najważniejszych osób w kraju. Wśród adresatów znaleźli się m.in. gen. dyw. Mieczysław Grudzień – szef Urzędu do Spraw Kombatantów, Aleksander Zarajczyk – I sekretarz KW PZPR w Kielcach, dwukrotnie Janusz Wieczorek – szef Urzędu Rady Ministrów i jednocześnie przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, a także Edward Gierek – I sekretarz KC PZPR. Żadne z pism nie przyniosło skutku, a sprawa ekshumacji kierowana była do UdSK. Po fiasku na szczeblu centralnym, kolejne pisma wysłane zostały do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. W odpowiedzi dyrektor Ryszard Machocki poinformował Katarzynę Borkowską, iż po rozpatrzeniu podania Obywatelki z dnia 24 stycznia 1976 r. zawiadamia się, iż brak jest zasadności do wydania zezwolenia na sprowadzenie ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do kraju zwłok Jej brata Jana Piwnika ps. „Ponury” i pochowania ich na cmentarzu w woj. kieleckim. Jednocześnie zaznacza się, że dalsza ewentualna korespondencja Obywatelki w tej sprawie uznawana będzie za bezprzedmiotową.

Tak skonstruowana odpowiedź stała się przyczyną kolejnych odwołań, których adresatami byli Tadeusz Bejm – Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Stanisław Ka-

nia – członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. Zaskarżona negatywna decyzja w 1978 r., po 2 latach „analizowania” sprawy, została utrzymana w mocy.

Borkowska w kwietniu 1978 r. po raz kolejny zwróciła się do Janusza Wieczorka z prośbą o interwencję. Odpowiedź przyszła dopiero w sierpniu 1979 r. W piśmie poinformowano wnioskodawczynię, że sprawę skierowano do... Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, które po raz kolejny podtrzymało w mocy swoją negatywną decyzję.

Rok później, w sierpniu 1980 r. na fali strajków ogarniających cały kraj, rodzina Piwników podjęła kolejną próbę. Katarzyna Borkowska skierowała pisma do Stanisława Wrońskiego – przewodniczącego ZG ZBoWiD i członka Rady Państwa oraz do Witolda Gadowskiego, nowego I Sekretarza KW PZPR w Kielcach. Wroński przekazał je do rozpatrzenia Włodzimierzowi Sokorskiemu, nowemu prezesowi ZG ZBoWiD, a z KW PZPR w Kielcach trafiło do Józefa Stańskiego – wojewody kieleckiego, który znów je odrzucił.

Po 12 latach starań, 29 maja 1981 r. Katarzyna Borkowska skierowała list do Włodzimierza Pasternaka – nowomianowanego wojewody kieleckiego, kopię wysyłając do wiadomości Zarządowi Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”, z prośbą o poparcie. Na jej apel odpowiedziały przede wszystkim koła zakładowe „Solidarności” w Skarżysku-Kamiennej i Starachowicach.

Po kolejnym przeanalizowaniu problemu, we wrześniu 1981 r. prośbę rodziny Piwników poparła w końcu Egzekutywa KW PZPR w Kielcach, a 21 października 1981 r. Stanisław Rap – wicewojewoda kielecki wydał decyzję zezwalającą na sprowadzenie z terenu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do Polski szczątków zwłok mjr. Jana Piwnika ps. „Ponury” i pochowanie w kwaterze grobów partyzanckich na cmentarzu wyznaniowym w Końskich. Również nagle swoje dotychczasowe stanowisko zmienił Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Kielcach, na czele z mjr. Leonem Pająkiem. Organizacja kombatancka wystąpiła (po czasie) do wojewody kieleckiego z wnioskiem popierającym ekshumację, oficjalnie przypisując sobie pomysł sprowadzenia prochów Piwnika.

W związku z przełamaniem wieloletniego impasu, 17 listopada 1981 r. w mieszkaniu Stanisława Skotnickiego „Bogorii” odbyło się specjalne posiedzenie Rady Starszych Środowiska. Do Warszawy zjechało 20 osób z całej Polski. Tematem spotkania, któremu przewodniczył Stanisław Pałac „Mariański”, było sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski. Pomimo decyzji o pochówku w Końskich, na miejsce wiecznego spoczynku wybrano mury klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. Gdyby nie udało się uzyskać

zezwoleń od władz kościelnych, miała być to rodzinna parafia w Mominie lub Nagorzycach, o czym zdecydowałaby rodzina Piwników.

Powstały trzy zespoły robocze. Zespół warszawski w składzie: Anna Lubowicka „Hanka”, Zdzisław Rachtan „Halny”, Janusz Skalski „Lin”, Stanisław Skotnicki „Bogoria”, Józef Kazimierz Wroniszewski „Konrad” i Cezary Chlebowski; starachowicki – Zygmunt Chojnacki „Asta”, Edmund Rachtan „Kaktus”, Jerzy Szerba „Mirt” i Marian Świdorski „Dzik”; nowogrodzki – Romuald Bardzyński „Pająk”, Wacław Grygielewicz „Mamut” i Jan Wasiewicz „Lew”. Wszystkie grupy podlegały seniorowi Środowiska – „Mariańskiemu”, zaś sprawy ważne rozstrzygać miało grono oficerów – dowódców oddziałów i kompanii.

Przygotowania do ekshumacji niecały miesiąc później pokrzyżowało wprowadzenie stanu wojennego. 20 czerwca 1982 r. wspominał o tym o. Eustachy Rakoczy podczas kazania w kościele w Wąchocku: w jesieni ubiegłego roku, jakże bliscy byliście już tej oczekiwanej chwili sprowadzenia prochów Komendanta „Ponurego” na teren rodzinnej ziemi. Wydarzenia zimowe odsunęły na plan dalszy niejedną taki moment. Ale wy jesteście cierpliwi. Cierpliwość wasza dobiega już 40-lecia. Wierzmy, że czas pracuje dla nas. Ufamy, że po stanie wojny wrócimy w stan pokoju. Bo tylko w stanie pokoju i obowiązywania Konstytucji oraz wszystkich praw obywatelskich może do nas wrócić ten wasz Komendant, który uczył, że krew przelewacie za Polskę Wolną i Praworządną! Pomimo pozytywnej decyzji, sprawa nie posunęła się do przodu. Katarzyna Borkowska 20 czerwca 1983 r. wystosowała pismo do gen. dyw. Włodzimierza Oliwy – Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Tym razem wnioskodawczyni otrzymała uspokajającą odpowiedź: czynione są starania o sprowadzenie z ZSRR do Polski zwłok majora Jana Piwnika ps. „Ponury”. Po otrzymaniu odpowiedniego dokumentu, Ministerstwo niezwłocznie powiadomi Obywatelkę.

Po odwołaniu stanu wojennego w Polsce, 10 września 1983 r. Leon Pająk, Prezes ZW ZBoWiD w Kielcach na posiedzeniu aktywnego zbawidowskiego niespodziewanie zakomunikował, że ZSRR po raz drugi wyraził zgodę na ekshumację prochów „Ponurego” z cmentarza w Wawiorce (choć zgoda wydana w 1973 r. nigdy nie została cofnięta). Według Pajaka, ze strony ZBoWiD poczynione zostały pierwsze kroki do włączenia się w organizację pogrzebu. Już 20 września 1983 r. okazało się, że wiadomość o sprowadzeniu zwłok była fałszywa.

Kombatancki z AK podejmowali zatem kolejne próby, o czym pisali także do Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa: w 40. rocznicę śmierci pragniemy sprowadzić Jego prochy znad Niemna i pochować

z należytym szacunkiem w Wąchocku. Współdziałamy z rodziną ś.p. mjr. Jana Piwnika w staraniach u władz polskich i radzieckich. W związku z tym, również Katarzyna Borkowska prowadziła dalszą korespondencję. Przede wszystkim zwróciła się o zmianę lokalizacji miejsca pochówku z Końskich na Wąchock.

Minęła także 40. rocznica śmierci Piwnika. Odślonięty został tylko pomnik z jego popiersiem, a informacji o ekshumacji nadal nie było. W lipcu 1985 r. całe rodzeństwo: Agnieszka Sokołowska, Katarzyna Kulczykowska (2. voto) i Józef Piwnik zwrócili się bezpośrednio do Konsula Generalnego PRL w Mińsku z prośbą o przyspieszenie załatwienia stosownych formalności ze strony władz ZSRR.

W ten sposób minęły kolejne dwa lata. W tym czasie rodzina i przedstawiciele Środowiska skontaktowali się z Marianem Sołtysakiem „Barabaszem”, członkiem ZG ZBoWiD. Poradził, aby ominąć oficjalne struktury związku i dotrzeć do osób mogących podjąć wiążące decyzje. W ten sposób trafili do gen. bryg. Jana Mazurkiewicza „Radostawa” (ostatniego Komendanta „Kedywu” KG AK), pełniącego przez wiele lat funkcję Wiceprezesa ZG ZBoWiD. Około 27 sierpnia 1986 r., z okazji 90. rocznicy urodzin Mazurkiewicza, doszło do jego spotkania z gen. armii Wojciechem Jaruzelskim. Jubilat poprosił I Sekretarza KC PZPR o poparcie starań rodziny Piwników o sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski. Pozytywne przyjęcie prośby i interwencja szefa państwa zakończyły zabiegi rodziny i Środowiska. Opór ZBoWiD, władz wojewódzkich i centralnych nie miał już żadnego znaczenia.

Wydawało się, że sprawa zostanie już sfinalizowana. W marcu 1987 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Waśniowie rodzina uzyskała odpis aktu urodzenia. Dokument został przetłumaczony na język rosyjski, by uzyskać stosowne pozwolenia w ZSRR. Spodziewano się, że prochy komendanta sprowadzone zostaną przed czerwcową koncentracją Środowiska (z tej okazji przygotowano m.in. medal pamiątkowy – por. aneks nr 3). Ekshumacja jednak nie odbyła się. We wrześniu 1987 r. niemal wszyscy najaktywniejsi kombatanci wyjechali na zorganizowaną przez nich pielgrzymkę do Włoch. W tym czasie władze Związku Radzieckiego niespodziewanie wydały zezwolenie na przewiezienie szczątków „Ponurego” do Polski.

Na Białoruś udali się jedynie pracownicy BOnGO. 16 września 1987 r. Konsulat Generalny PRL w Mińsku potwierdził decyzję, wydając własne pozwolenie. Jeszcze tego samego dnia na cmentarzu parafialnym w Wawiorce, w obecności radzieckiej komisji, przedstawiciele konsulatu PRL i pracownicy BOnGO zidentyfikowali właściwy grób. Po sprawdzeniu miejsca przez przedstawiciela Rejonowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lidzie przystąpiono do prac.

W grobie znaleziono czaszkę, piszczele oraz drobne kawałki kości. Doczesne szczątki Jana Piwnika złożone zostały w ocynkowanej skrzyni, która spoczęła w drugiej drewnianej. Całość została zaplombowana przez radzieckie władze sanitarne i polskie konsularne. Następnego dnia służbowym samochodem BOnGO urna wyjechała do Polski.

Nim delegacja przekroczyła granicę kraju, o sprowadzeniu prochów „Ponurego” wiedziało już duże grono osób, na czele z kielecką Służbą Bezpieczeństwa. Meldunek operacyjny w tej sprawie 16 września 1987 r. został wysłany z Kielc do Wydziału V Departamentu III MSW. Niestety nie znamy jego treści. Zachował się wyłącznie zapis w książce korespondencji.

Wiedzieli także kombatanci. Już na przejściu granicznym prochy „Ponurego” powitało 14 żołnierzy z Okręgu Poleskiego AK. Kilkadziesiąt kilometrów dalej, auto ponownie zostało zatrzymane. Urnę z prochami próbowali bezpodstawnie przejąć przedstawiciele ZG ZBoWiD, na co pracownicy BOnGO nie wyrazili zgody.

Po ponad 18 latach starań rodziny i Środowiska, 17 września 1987 r. (w rocznicę agresji ZSRR na Polskę w 1939 r.) mjr cc. Jan Piwnik powrócił w rodzinne strony. Tak wspominał ten moment Marian Świdorski „Dzik”: dnia 17 września Roku Pańskiego 1987 o godzinie 22.15 specjalny samochód BOnGO (Biura Opieki nad Grobami Obcokrajowców) zjechał do klasztoru oo. Cystersów do Wąchocka. Z samochodu wysiada kierowca ekipy o nazwisku Rończy i melduje ojcu proboszczowi Aniołowi, że przywozi prochy „Ponurego”, które komisyjnie zostały pobrane na cmentarzu w Wawiorce na Ziemi Nowogrodzkiej. Otwiera boczne drzwi samochodu i ukazuje skrzynkę drewnianą o wymiarach 70 x 39 x 35 cm. W środku tej skrzynki umieszczona metalowa skrzynka. Skrzynka drewniana, w której jest metalowa, jest plombowana 4 plombami władz radzieckich i 1 plombą naszego konsulatu. Obok skrzynki są wiązanki kwiatów. Jedna z Wawiorki i jedna świeża z napisem na szarfach „Chłopcy od Zenona – Ponuremu”. My składamy swoje.

W Wąchocku na urnę z prochami oczekiwali siostry „Ponurego” Katarzyna Kulczykowska i Alicja Sokołowska oraz Marian Świdorski „Dzik”, powiadomieni w ostatniej chwili. Jeszcze tego wieczora w klasztorze odprawiona została msza święta za duszę „Ponurego”, którego prochy w murach świątyni oczekiwały na uroczysty pogrzeb do czerwca 1988 r.

Nazajutrz Polska Agencja Prasowa opublikowała krótką depeszę prasową, która ukazała się w najważniejszych gazetach w całym kraju: w wyniku starań rodziny i ZBoWiD, sprowadzone zostały do kraju prochy mjr. „Ponurego” – Jana Piwnika; złożono je w klasztorze cystersów w Wąchocku, woj[ewództwo]

kieleckie. Nie podano informacji o walce rodziny z władzami, ani wieloletniej zмовie władz i ZBoWiD.

Pomimo medialnego zgrzytu, sukces został w pełni osiągnięty. Należy jednak zwrócić uwagę, że przetłamanie wieloletniego okresu odmów wydania zgody na ekshumację ewidentnie wpisywało się w klimat „pierestrojki” panujący również w Polsce w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Aprobata gen. Wojciecha Jaruzelskiego dla starań kombatantów była jednym z pierwszych kroków w tej kwestii. Starania o sprowadzenie szczątków Piwnika były przetarciem szlaków dla innych tego typu działań. Pół roku później władze PRL zgodziły się również na kolejną ekshumację – Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego”, który popełnił samobójstwo 18 września 1939 r., dzień po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej. Pogrzeb „Witkacego” odbył się 14 kwietnia 1988 r. w Zakopanem i stał się uroczystością gromadzącą tysiące osób z kręgów kultury i opozycji.

O sprowadzeniu prochów mjr. „Ponurego” do Polski natychmiast zrobiło się głośno. Rano 28 listopada 1987 r. w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku o. Benedykt Matejkiewicz, o. Kapusta i ks. Józef Słaby oficjalnie odprawili mszę świętą dziękczynną za sprowadzenie prochów „Ponurego” do Polski.

Tego dnia zawiązał się Komitet Honorowy Pogrzebu w składzie: Józef Piwnik „Topola”, Mieczysław Sokołowski (syn Alicji Sokołowskiej), płk cc. Henryk Krajewski „Trzaska”, Marian Świdorski „Dzik” oraz Cezary Chlebowski. Przewodniczącym komitetu został Wojciech Borzobohaty „Wojan”. Równoległe działał komitet organizacyjny, w skład którego weszli przede wszystkim członkowie Środowiska „Ponury” – „Nuri”.

Uroczystości pogrzebowe zaplanowane zostały na 10–12 czerwca 1988 r., na tydzień przed planowanymi wyborami do rad narodowych. Była to data najbliższa rocznicy śmierci Komendanta. Okres dziewięciu miesięcy oczekiwania na powtórny pochówek w ojczyźnie zbiegł się z czasem przemian społecznych. Z perspektywy lat można również zauważyć, że uroczystość zaplanowana została na czas krótkiej stabilizacji politycznej. W kwietniu i maju przez kraj przetoczyła się pierwsza fala strajków, związanych z żądaniem podwyżek płac i ponownej legalizacji „Solidarności”. Druga fala strajków miała miejsce dopiero w sierpniu 1988 r.

Piwnikowie pragnęli zorganizować pogrzeb o charakterze rodzinnym, bez nagłaśniania i bez udziału władz. Organizatorzy nie zastosowali się jednak do tego stanowiska, ustalając z rozmachem przebieg trzydniowych uroczystości. Zgodnie jednak z wolą najbliższych postanowiono, że zanim urna z jego prochami na zawsze spocznie w wąchockim klasz-

torze, odwiedzi najdroższe mu miejsca: Janowice, Michniów i Wykus.

Na prośbę Komitetu Honorowego, w przygotowaniu do uroczystości od początku zaangażował się Kościół katolicki w osobach gospodarzy diecezji, na których terenie zaplanowano poszczególne etapy eksportacji. Miejscowi biskupi wzięli na siebie odpowiedzialność za charakter pochówku i zaproszenia innych kościelnych dostojników. W marcu 1988 r. ordynariusz kielecki ks. bp Stanisław Szymecki i sandomiersko-radomski ks. bp Edward Materski podpisali wspólne słowo pasterskie, skierowane do wiernych obu diecezji, zapraszające do modlitewnego uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych Jana Piwnika „Ponurego”. Wikariusz Generalny ks. bp Jan Gorda już 19 marca 1988 r. zarządził odczytanie listu w diecezji kieleckiej na wszystkich mszach świętych w niedzielę 5 czerwca, w Święto Ofiarowania Pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej. Działania władz kościelnych umożliwiły ominięcie oficjalnej cenzury i spotęgowały liczbę uczestników z obu diecezji.

Niemal w tym samym czasie do organizatorów uroczystości zwrócili się przedstawiciele władz. Widząc zakrojone na szeroką skalę przygotowania, reprezentanci Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach podjęli próbę włączenia się w nie. 28 marca 1988 r. w Klubie MPiK w Starachowicach odbyło się kurtuazyjne spotkanie. Na zaproszenie Józefa Uzmiarskiego, sekretarza KW PZPR w Kielcach i Aleksandra Gołuszczukowa, Kierownika Wydziału Ideologicznego KW PZPR w Kielcach przybyli Marian Świdorski, Zdzisław i Edmund Rachtanowie, Andrzej Kasten i Cezary Chlebowski. Strona rządowa przedstawiła rodzinie i Środowisku propozycję współpracy. Pragnęła zaangażować się w organizację uroczystego pogrzebu tak, aby cały ceremoniał miał charakter państwowy, a nie religijny.

Weterani byli nieugięci. W toku pertraktacji, przedstawiciele partii chcieli w tej sytuacji uzyskać przynajmniej zgodę na ich udział w mszy świętej w Michniowie. Reprezentanci KW PZPR w Kielcach mieliby stanowić przedstawicielstwo najwyższych władz politycznych, jako współorganizujący uroczystości pogrzebowe. Po 2 godzinach rozmów nie doszło jednak do porozumienia. Kombatanci oznajmili, że rodzina „Ponurego” definitywnie zdecydowała, iż pogrzeb ma mieć wyłącznie charakter religijny, bez udziału władz. Ponadto zwrócili sekretarzom uwagę, że mieli wątpliwości odnośnie ich intencji i wiarygodności, chociażby dlatego, że kilka dni wcześniej w Wojewódzkim Sztabie Wojskowym w Kielcach przedstawiciel Środowiska spotkał się z ostentacyjną odmową rozmowy ze strony szefa sztabu płk. Bąka. Pomimo klęski, komuniści do końca próbowali osiągnąć sukces, organizując „konkurencyjne” obchody w Szko-

le Podstawowej w Janowicach, o czym wspomniane zostało wcześniej.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się jednak bez pomocy państwa. Kombatanci posiadali wieloletnie doświadczenie w organizowaniu zjazdów i spotkań. Poradzono sobie także z dużą liczbą uczestników, którą szacowano na około 30 000 osób. W sukurs żołnierzom AK przyszli ich następcy z Ruchu Harcerskiego, którzy w liczbie 1 700 harcerek i harcerzy podczas pogrzebu pełnili służbę porządkową, medyczną, informacyjną, łączności i liturgiczną.

Przebieg powtórnych uroczystości pogrzebowych „Ponurego” został szczegółowo przedstawiony w innych publikacjach, uwzględniających zarówno przemówienia, jak i ciekawe fotografie. Należy jednak wspomnieć, że trzydniowy zjazd w Górach Świętokrzyskich rozpoczął się 10 czerwca 1988 r. oficjalnym złożeniem prochów Komendanta w przygotowanej trumnie. Z klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku kondukt żałobny wyjechał w ponad stu-kilometrową trasę. Przejechał w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego, a następnie do Mominy, gdzie na kilka chwil trumna spoczęła na grobie rodziców „Ponurego”. Pierwszy dzień zakończył się w domu rodzinnym Piwników w Janowicach, gdzie całą noc trwało modlitewne czuwanie. Dzień później, 11 czerwca w oddalonej o 2 kilometry wsi Nagorzyce odprawione zostało nabożeństwo koncelebrowane przez ks. bp. Zbigniewa Kraszewskiego. Stąd kolumną samochodową, przez Nową Słupię, Bodzentyn i Wzdół, kondukt dotarł do Michniowa. Przy zbiorowej mogile zamordowanych przez Niemców 204 mieszkańców wsi liturgię sprawował ks. bp Edward Materski.

Trzecia msza święta tego dnia odbyła się przed kapliczką Matki Boskiej Bolesnej na Wykusie, w pobliżu partyzanckiego obozu, w którym w 1943 r. biwakował „Ponury”. Ta część uroczystości zgromadziła tysiące osób. Także liderzy Ruchu Harcerskiego położyli największy nacisk na ten etap. Harcerze zabezpieczyli opiekę medyczną, porządek i ruch drogowy na wszystkich dojazdach do miejsca koncentracji.

Tak przygotowane uroczysko stało się w dniu 11 czerwca 1988 r. miejscem, w którym nastąpiło symboliczne przejście pałeczki w sztafecie pokoleń. Zgodnie z programem uroczystości, tuż przed godziną 17.00 jadący z Michniowa kondukt dotarł do lasu drogą od strony Siekierni. Na przedzie kolumny jechał samochód wiozący trumnę z prochami „Ponurego”. Naprzeciw wyruszył sześciuosobowy konny

patrol z 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy im. 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. Po meldunku złożonym „Halnemu”, harcerze przejęli komendę nad uroczystościami. Kawaleryjska banderia prowadziła kondukt aż do samego zjazdu na Wykus, gdzie czekali specjalnie dobrani pod względem wyszkolenia i umundurowania harcerze starsi, którzy ponieśli trumnę w kierunku polany. W gronie asystujących znaleźli się m.in. członkowie 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy i 3 Skarżyskiej Drużyny Harcerzy.

Moment ten doskonale przedstawił Tadeusz Karolak (redaktor Polskiej Agencji Informacyjnej): przed Wykusem kondukt zatrzymuje się wśród drużyn starszoharcerskich. Sześciu rośliwych harcerzy bierze trumnę na ramiona i otoczeni rojem harcerek i harcerzy ruszają w stronę polany. Patrzę na nich i oto widzę scenę – symbol. Przecież to oni mają ponieść w przy-



szłość prawdę i legendę o Armii Krajowej i jej walce. Czy udźwigną ten święty depozyt, składany na ich barki przez tych, dla których „domem był las”?

Brnąc w wiecznie zalegającym w lasach siekierzyńskich błocie, harcerze przenieśli trumnę aż do kapliczki Matki Boskiej Bolesnej. Na całym odcinku asystował im szpaler ustawiony przez wszystkie środowiska Ruchu Harcerskiego biorące udział w zlocie. Na placu przed kapliczką honory powracającemu na Wykus „Ponuremu” oddawał oboźny złotu pwd. Marek Różycki. Trumna ustawiona została na brzo-zowym katafalku, po czym obok niej zaciągnięto harcerskie warty honorowe.

Senior Środowiska „Ponury” – „Nurt”, Marian Świdorski „Dzik” uroczystości na polanie rozpoczął od złożenia „Ponuremu” meldunku: Panie Komendancie, melduję posłusznie: w Twoim partyzanckim obozie, na Wykusie Świętokrzyskim wita Cię Komendancie polska młodzież; wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie i pokolenie wojny. Witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i zawsze będą wartościami najwyższymi...

Ten krótki raport ukazał, jak ważną rolę dla odchodzącego pokolenia żołnierzy Armii Krajowej stanowiła młodzież, licznie przybyła na uroczystości.

Świadomość, że jest grupa ludzi, dla których ważne są te same ideały, budowała wiarę kombatanatów w przyszłość. Dowodem zawierzenia młodemu pokoleniu było podjęcie współpracy nie tylko na polach niezbędnej służby, lecz także w momentach ważnych i honorowych. Chwilę po meldunku kpt. „Dzika”, patrol oficersko-harcerski na czele z przewodniczącym Komitetu Honorowego ppłk. dypl. Wojciechem Borzobohatym „Wojanem” udekorował trumnę Złotym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (IV klasy), przyznany pośmiertnie „Ponuremu” 16 maja 1988 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Kazimierza Sabbata.

W tym miejscu należy dodać, że harcerze, w których pokładali nadzieję kombataneci, nie pozostawiali dłużni w swoich działaniach. Prawdopodobnie z inicjatywy biura informacji i propagandy Ruchu Harcerskiego, pod kierownictwem hm. Jerzego Bukowskiego, powstała ulotka pt. *Vademecum*. Harcerze ze służby informacyjnej dyskretnie rozprowadzali ją wśród zgromadzonych na Wykusie tysięcy osób. Druk zawierał apel do Sejmu PRL o zbadanie i ujawnienie całej prawdy o zbrodni katyńskiej i wysiedleniach ludności polskiej w głąb ZSRR. Nawoływał do umieszczenia nazw miejsc kaźni Narodu Polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza, aby czas nie zatart i niepamięć!. Ulotka nawiązywała do niebezpiecznego dla ustroju PRL rozwiązania, jakim mogło być przejęcie obowiązku walki o niepodległość Polski przez młode, zdrowe, sprawne i zorganizowane pokolenie, które odważnie podpisało się pod apelem: „Żołnierze Niepodległości – Harcerki i Harcerze”.

Wracając do przebiegu uroczystości należy zaznaczyć, że po części świeckiej na Wykusie odprawiona została msza święta polowa, koncelebrowana przez gospodarza diecezji kieleckiej ks. bp. Stanisława Szymeckiego i przybyłych na uroczystości biskupów z Radomia i Warszawy. Służbę liturgiczną podczas mszy pełnili harcerze. Po Eucharystii miało miejsce przemówienie Cezarego Chlebowskiego, który przedstawił historię 18 lat starań o sprowadzenie prochów Piwnika do kraju. Na zakończenie program artystyczny zaprezentowali znani aktorzy scen polskich, przypominający w poezji o prawdziwej historii Polski, Jątzie, Katyniu, losach AK i Polskiego Państwa Podziemnego.

Gdy uroczystości na Wykusie dobiegły końca, harcerze ponownie wzięli na swoje ramiona trumnę i ponieśli ją do drogi w kierunku Wąchocka, gdzie czekała podwoda. Specjalnie na tę okazję organizatorzy znaleźli wóz na drewnianych kołach z metalowymi obręczami, tak powszechny w Górach Świętokrzyskich 50 lat wcześniej. Harcerze złożyli trumnę na wóz, pozostając przy nim jako asysta honorowa i ruszyli w kierunku Wąchocka. Na całym odcinku

około 10 kilometrów od Wykusu aż do kaplicy św. Zofii w Ratajach rozstawiony był harcerski szpaler z płonącymi pochodniami.

Nocne czuwanie w Ratajach 11/12 czerwca zakończone zostało poranną zbiórką. Na apelu stanęło 70 pocztów sztandarowych jednostek z okresu II wojny światowej. Po przywitaniu znaków bojowych, uformowana została kolumna defiladowa. Harcerze pełniący służbę porządkową zabezpieczyli drogę przemarszu na całym jej 2,5-kilometrowym odcinku od kaplicy do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. W samym miasteczku, ruch na drodze krajowej łączącej Skarżysko-Kamienną ze Starachowicami zamknęła Milicja Obywatelska, wsparta przez patrole harcerskiej służby porządkowej (był to jedyny przykład współpracy MO ze Środowiskiem). Wąchock wypełniony był ludźmi. Tłumy zgromadziły się na rynku, ulicach dojazdowych, ulicach wokół klasztoru, sąsiadujących ze świątynią ogrodach, a nawet dachach pobliskich domów. Według szacunków organizatorów, w uroczystej mszy świętej w wąchockim klasztorze wzięło udział około 10 000 wiernych, zaś według SB – aż 30 000.

Defiladę z Ratajów do klasztoru w Wąchocku otwierał patrol konny 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerzy. Za nim znalazły się: krzyż niesiony w pięciuosobowej asyście, wieńce, orkiestra dęta, sztandary oraz stuosobowa harcerska kompania honorowa prowadzona przez Naczelnika „Szarych Szeregów” hm. RP Stanisława Broniewskiego „Orszę” (wówczas członka Rady Ruchu Harcerskiego). Zaraz za kolumną harcerską znajdowała się trumna z prochami „Ponurego”, poprzedzana przez harcerkę niosącą na poduszce odznaczeniowej Złoty Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* oraz przez czuwającego nad wszystkim hm. Jerzego Bukowskiego. Za nimi podążała rodzina Piwników. Szyk zorganizowany zamykały reprezentacje poszczególnych okręgów i obszarów Armii Krajowej oraz innych formacji wojskowych (Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „Szarych Szeregów”, LWP i innych), na czele z kombatanami Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt”.

Przed wejściem do Wąchocka, trumna z prochami „Ponurego” została przepuszczona na czoło kolumny, by spocząć w rynku pod pomnikiem Komendanta. Major Piwnik pośmiertnie odebrał największą po zakończeniu II wojny światowej defiladę żołnierzy Armii Krajowej. Przechodzące przed jego prochami sztandary salutowały mu i kierowały się do klasztoru oo. Cystersów. Na koniec, przechodząc pomiędzy wielotysięcznym tłumem, dotarła tam trumna. Uroczystą mszę świętą poprowadził metropolita wrocławski ks. kard. Henryk Gulbinowicz (kapelan oddziałów AK na Wileńszczyźnie) w asyście 7 biskupów (ordynariusz kielecki ks. bp Stanisław Szymecki

i jego sufragani ks. bp Jan Gurda i ks. bp Mieczysław Jaworski; ordynariusz sandomiersko-radomski ks. bp Edward Materski i jego sufragani ks. bp Marian Zimałek i ks. bp Adam Odzimek; wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej ks. bp Zbigniew Kraszewski), 3 opatów klasztorów cysterskich (o. Benedykt Matejkiewicz z Wąchocka, o. Bogumił Salwiński z Mogiły, o. Hubert Kostrzański ze Szczyrca). Służbę liturgiczną sprawowali członkowie Ruchu Harcerskiego oraz Harcerskiego Ruchu Liturgicznego „Ruchu Zawisackiego” z Lublina. Po mszy miały miejsce okolicznościowe przemówienia przedstawiciela Komitetu Honorowego, rodziny oraz podziękowanie w imieniu młodzieży, złożone przez nieznanego harcerza z Lublina.

Po zakończonej oficjalnej części uroczystości, trumna z prochami „Ponurego” ruszyła w ostatnią drogę. Wzdłuż harcerskiego szpalera wniesiona została do przyklasztornego kościoła. Tu Zdzisław Rachtan „Halny” i Andrzej Kasten „Zulejka” w asyście hm. Jerzego Bukowskiego złożyli urnę do krypty na krążgankach. Po 44 latach mjr cc. Jan Piwnik „Ponury” spoczął w ojczyźnie. W ostatniej drodze towarzyszyła mu cała rodzina, a także jego podkomendni z „Wachlarza”, Gór Świętokrzyskich i Ziemi Nowogrodzkiej, mieszkańcy Kielecczyny i całej Polski oraz harcerze skupieni w niejawnym Ruchu Harcerskim.

Trzydniowa manifestacja w Górach Świętokrzyskich dla wszystkich jej uczestników miała różne znaczenie i była emanacją całej gamy uczuć. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na członków rodziny cichociemnego. Dla rodzeństwa „Donata” – Katarzyny, Agnieszki i Józefa Piwników było to przede wszystkim spełnienie ostatniej woli rodziców. Potwierdził to siostrzeniec „Ponurego” i członek Komitetu Honorowego Pogrzebu Mieczysław Sokołowski: przede wszystkim była to nasza rodzinna duża uroczystość. Było to dopełnienie woli dziadków o sprowadzenie prochów do Polski i umieszczenia ich w godnym miejscu.

Dla kombatanatów Armii Krajowej stał się swoistym zadośćuczynieniem za 45 lat niedoceniania wysiłku setek tysięcy obywateli walczących o niepodległość Polski. Środowisko „Ponury”–„Nurt” organizując uroczystości, zaprosiło do Komitetu Honorowego Pogrzebu przedstawicieli wszystkich formacji, w których walczyli ich Komendant (cichociemni, „Wachlarz”, VII batalion 77 pp AK, Komenda Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK), zaś do udziału – przedstawicieli wszystkich okręgów bojowych AK oraz kombatanatów innych sił zbrojnych walczących o niepodległość Polski. Pogrzeb stał się pierwszą od zakończenia II wojny światowej ogólnopolską uroczystością kombatancką i manifestacją potęgą

Polskich Sił Zbrojnych w Kraju. Rok później działania podjęte przez podkomendnych „Ponurego” zintegrowały wszystkie środowiska akowskie w Polsce i na emigracji.

Dla młodszych pokoleń, zafascynowanych historią Polskiego Państwa Podziemnego i czynu zbrojnego Armii Krajowej, uroczystości były miejscem, w którym pod opieką byłych partyzantów rozwijały się działania opozycji demokratycznej. Była to prawdopodobnie jedna z nielicznych w latach osiemdziesiątych okazji do swobodnego, pokojowego, otwartego zamyślenia przekonań i postaw. Dzięki zdjęciom wykonanym przez wielu fotografów-amatorów możemy dziś zobaczyć, że pogrzeb „Ponurego” obfitował w liczne transparenty i symbole środowisk opozycyjnych. Wymienić tu należy m.in. Duszpasterstwo Ludzi Pracy z warszawskiego Mokotowa, łódzki i małopolski KPN, NZS z Kielc, NSZZ „Solidarność” z Dolnego Śląska, Kielc, Lublina, Łodzi, Małopolski, Mazowsza i Wybrzeża oraz lubiński, wrocławski i warszawski oddział nielegalnej „Solidarności Walczącej” z olbrzymim transparentem.

Z perspektywy uczestnika wspominał ówczesny działacz NZS Krzysztof Lipiec: pogrzeb potrzebny był z pewnością tym wszystkim, którzy przybyli wtedy do Wąchocka z całego kraju i z zagranicy tylko po to, aby idąc w kilkukilometrowym kondukcje za trumną majora „Ponurego” zamyślenia swoje przywiązanie do wolności i niepodległości Ojczyzny, a więc do wartości, których wtedy tak bardzo nam brakowało. Byli tam nie tylko zawsze wierni żołnierze „Ponurego”, ale także ci, którzy nigdy nie przestali kontynuować ich wielkiego dzieła – harcerze, działacze podziemnej wówczas Solidarności oraz tysiące bezimiennych, pragnących oddać ostatni pokłon Wielkiemu Komendantowi, który powrócił w swoje ukochane Góry Świętokrzyskie. W tamte czerwcowe dni Wąchock i pobliski Wykus stały się skrawkiem wolnej i niepodległej Polski. Jestem przekonany, że wtedy jeszcze niewielu uczestników tego wydarzenia zdawało sobie do końca sprawę z ogromnej wagi tego, w czym uczestniczą. [...] To było zwycięstwo nie tylko majora „Ponurego”, który spoczął na wieki w wąchockim klasztorze. To było także zwycięstwo wszystkich, którzy przez kilkadziesiąt lat panowania w Polsce ustroju komunistycznego nigdy nie pogodzili się z brakiem wolności, terrorem i odbieraniem godności narodowi polskiemu.

Pogrzeb „Ponurego” zbiegł się w czasie z zachodzącymi zmianami społecznymi i politycznymi. Dla lokalnej społeczności był wydarzeniem o doniosłym znaczeniu. Oprócz zorganizowanych uczestników w ostatniej drodze Komendanta „Ponurego” towarzyszyli mu również zwykli mieszkańcy Kielecczyny. Nie każdy bowiem angażował się w działalność

opozycyjną, jednak przeważająca większość była w latach PRL praktykującymi katolikami. Zapowiedziana wizyta hierarchów kościelnych, w tym arcybiskupa, była wyjątkową sposobnością do uczestnictwa w wielkiej wspólnej Eucharystii. Dla niektórych była to okazja do zobaczenia z bliska głów Kościoła. Z drugiej strony zaś dawało to niepowtarzalną możliwość wzięcia udziału w masowej demonstracji uczuć religijnych i patriotycznych, jaka odbywała się podczas większości nabożeństw za Ojczyznę, odprawianych w tym czasie w całym kraju.

Dla mieszkańców miejscowości, które były etapami uroczystości lub przejeżdżały przez nie kondukt pogrzebowy, było to ważne święto. Świętokrzyskie wsie nie co dzień gościły przedstawicieli Kościoła, mediów, bohaterów walk. Nazwy miejscowości niecodziennie były wymieniane w gazetach, radiu czy przed kamerami. Dla zwykłych mieszkańców Kielecczyny pogrzeb ten był formą nobilitacji człowieka prostego – takiego jak przybyli na uroczystości mieszkańcy wiosek – a jednocześnie bohatera narodu. Dla mieszkańców Janowic, Nagorzyc, Wzdółu, Michniowa, Ratajów, Wąchocka było to otwarcie okna na świat. Na te kilka dni te świętokrzyskie wsie i miasteczka stały się sceną ważnych wydarzeń.

Uroczystości pogrzebowe mjr. Jana Piwnika „Ponurego” nie w skali, lecz w zasięgu oddziaływania można porównać do pielgrzymek Ojca Świętego do ojczyzny. Dla wiernych była to okazja do licznego udziału w mszach świętych. Siostrzenica „Ponurego” tak oceniła uroczystości: Była to taka sama demonstracja polityczna, jak wszystkie spotkania z papieżem Janem Pawłem II w okresie, kiedy budziła się świadomość narodowa, poczucia siły i zjednoczenia w dobrym kierunku. Wtedy wszyscy się cieszyli, że można było zorganizować taką demonstrację. Wystarczy przejrzeć album, żeby zobaczyć jakie były tłumy. Z całej Polski ludzie przyjechali. Do tego momentu nie przypominam sobie takich wielkich tłumów na tego typu „imprezach”, które byłyby uczczeniem ludzi zasłużonych, poległych w czasie wojny, a wywodzących się z Armii Krajowej.

Wydarzenia z czerwca 1988 r. były sygnałem dla władz politycznych kraju. Udział dziesiątek tysięcy ludzi z całej Polski ukazał wzrost nastrojów poparcia społeczeństwa dla opozycji demokratycznej na rok przed (nieprzewidywanym wówczas) upadkiem systemu komunistycznego w Polsce. Uroczystości nie były zarzewiem, lecz odbywały się przed ważnymi dla kraju wypadkami. Poprzedziły falę ogólnopol-

skich strajków w sierpniu 1988 r., które doprowadziły do rozmów strony rządowej z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, a w następstwie do obrad „okrągłego stołu”. Protesty zasięgiem i liczbą uczestników przewyższyły pogrzeb „Ponurego”, jednak swym charakterem nie równały się z inicjatywą pokolenia Kolumbów. Powtórny pogrzeb mjr. Jana Piwnika był wydarzeniem mniejszym niż protesty, lecz niósł ważne przesłanie, które na stałe zapisało się w pamięci społeczeństwa Ziemi Kieleckiej.

Mieczysław Sokołowski, odpowiedzialny za kontakty Komitetu Honorowego z mediami, wspominał: Była to jakaś lekcja historii, było to przypomnienie nie tylko „Ponurego”, ale w ogóle żołnierzy Armii Krajowej i innych dowódców Armii Krajowej nie tylko tu na Kielecczynie, ale i dalej, bo to się rozniosło. Pomimo cenzury powstały publikacje, albu-



my, filmy o Armii Krajowej. Etos AK, historia walk na Kielecczynie, postawy dowódców czy głośnych partyzantów utrwaliły się w świadomości Polaków. To jedno wielkie dziedzictwo tamtych uroczystości miało to też wpływ na postawy wielu osób w schyłkowym okresie PRL.

Podsumowując, należy zwrócić uwagę na wpływ uroczystości pogrzebowych na nastroje społeczeństwa Kielecczyny. Dla zwyczajnych uczestników było to wydarzenie ważne, lecz bezpośrednio ich nie dotyczące. Natomiast olbrzymie znaczenie miało dla środowisk weteranów Armii Krajowej. Dla nich było to nie tylko pożegnanie z honorami towarzysza broni, ale pierwsza w dziejach powojennej Polski defilada zwycięstwa. Dla podkomendnych Piwnika stała się ona wstępem do przebudowy świadomości środowisk kombatanckich. Ten uroczysty pochówek miał także znaczenie dla lokalnego i regionalnego oporu społecznego. Ukazał wspólnotę wartości, jaka wówczas się wytworzyła. Trwale odcisnął ślad na mieszkańcach Ziemi Świętokrzyskiej, wywodzących się z różnych grup społecznych, zapisując się na stałe w pamięci uczestników tych wydarzeń.

dr Marek Jedynek
dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku

Pierwszy pogrzeb i pierwszy grób Komendanta

Wawiórka. Tu odbył się jego pierwszy pogrzeb. Tu, w polskiej ziemi parafialnego cmentarza katolickiego, przez 43 lata spoczywało ciało Jana Piwnika „Ponurego”.

We wrześniu 2006 r. razem z synem Piotrem, pojechaliśmy na Białoruś, szlakiem rodzinnych korzeni, które tkwią w polskiej ziemi, tej samej, o którą walczył i w której spoczął Jan Piwnik. Małe miasteczko Wawiórka, niedaleko Lidy, przywitało nas słoneczną pogodą. Tuż za tablicą miejscowości wielki prawosławny cmentarz, nieco bliżej zabudowań – mniejszy katolicki.

W książce Cezarego Chlebowskiego „Pozdróście Góry Świętokrzyskie” podkreśliłem sobie stwierdzenie, że „Ponury” spoczął „na przykościelnym cmentarzu”. Pojechaliśmy więc do centrum miejscowości, gdzie stoi piękna świątynia parafialna pw. Przemienienia Pańskiego. Zaprojektowana przez Jana Borowskiego, tego samego, który równo 100 lat temu pro-

jektował drewniany kościółek w Starachowicach. Tu okazało się, że wokół kościoła nie ma żadnych mogił! Jedynie jakiś osiemnastowieczny pomniczek. Przypadkiem odkryliśmy pomyłkę w dziele Chlebowskiego, powielaną w kolejnych wydaniach jego książki.

Zawróciliśmy na cmentarz. „Tu kres podróży, tu koniec bied!” – taki napis nad bramą wita odwiedzających nekropolię. Kilkuhektarową powierzchnię cmentarza porastają wysokie, dostojne drzewa. Są rejon, gdzie mogiły są porośnięte krzakami, chwastami. Jest jednak wiele miejsc zadbanych, otoczonych opieką wielu polskich rodzin wciąż zamieszkujących Wawiórkę i okolice.

Poszukiwania cmentarnej kwatery Jana Piwnika nie dały rezultatu. Byliśmy tu jedynymi gośćmi, nie było kogo zapytać.

Odszukaliśmy więc plebanie, gdzie mieszkał sympatyczny, bardzo gościnny ks. proboszcz Feliks Popielewicz z Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich. Porozmawialiśmy o „Ponurym”, jego legendzie, o powtórnym pogrzebie w Wąchocku. Ks. Feliks przypomniał, że mieszkańcy jego parafii nie



Tablica poległych żołnierzy i ich dowódcy, Wawiórka, fot. Jarosław Babicki

byli zadowoleni, gdy w 1987 roku szczątki Jana Piwnika zostały ekshumowane i wywiezione w Góry Świętokrzyskie. „Ponury” również tam, na ludzkiej ziemi cieszył się sławą, szacunkiem, a jego grób nie był zapomnianym miejscem. Wspominałem wówczas słowa Szczepana Mroza, od którego usłyszałem kiedyś, że przecież Jan Piwnik ma dwa groby. W wawiorską ziemię wsiąkła męczeńska krew Komendanta i tam też pozostało jego ciało. Do Wąchocka wróciły kości...

Proboszcz powiedział nam, że od bramy cmentarnej do partyzanckich grobów prowadzą metalowe strzałki, których nie dostrzegaliśmy szukając mogiły Komendanta. Gdy wróciliśmy na cmentarz, niemal



Grób „Ponurego”, Wawiórka, fot. Jarosław Babicki



Tablica na grobie Ponurego”, Wawiórka, fot. Jarosław Babicki



Kwaterna poległych żołnierzy AK na cmentarzu w Wawiórcze, fot. Jarosław Babicki

natychmiast zobaczyliśmy srebrzyste „drogowskazy”, które doprowadziły nas we właściwe miejsce.

W kwaterze otoczonej metalowym ogrodzeniem jest 15 żołnierskich mogił. Po środku, jeden za drugim stoją dwa krzyże upamiętniające miejsce pochówku „Ponurego”. Metalowe tabliczki informują, że tu od 1944 do 1987 roku, wśród swoich podkomendnych spoczywał bohater „Wachlarza”, „Kedywu”, dowódca żołnierzy Armii Krajowej w Górach Świętokrzyskich i na Ziemi Nowogrodzkiej. Kwatera była oczyszczona z chwastów, sprawiała wrażenie często odwiedzanej. Podobnie było trzy lata później, gdy z grupką kolegów kłanialiśmy się żołnierzom Ponurego oczekującym w Wawiórcze na Zmartwychwstanie.

Jak Jan Piwnik trafił do Wawiórci? Wszak zginął blisko 30 kilometrów stąd, w Bogdanach pod Jewłaszami.

Decyzja o miejscu pochówku wynikała z bieżącej sytuacji militarnej panującej na tamtym terenie. Dowództwo nie chciało pochować Ponurego i jego podkomendnych pospiesznie, byle gdzie. Choć cała okolica wciąż była okupowana przez Niemców wybrano Wawiórkę z katolickim kościołem i cmentarzem. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 18 czerwca 1944 roku, dwa dni po śmierci żołnierzy i ich dowódcy.

Modest Bobowicz „Wircz” tak wspominał czas po śmierci „Ponurego”: Co chwilę wiejską drogą przelatywały galopem konie. To młodzi chłopcy z pobliskich wsi pędzili do naszych partyzanckich baz, do zaprzyjaźnionych zaścianków, aby donieść jak najszybciej wieść tragiczną.

– Zginął Komendant Ponury! Pojutrze pogrzeb w Wawiórcze!

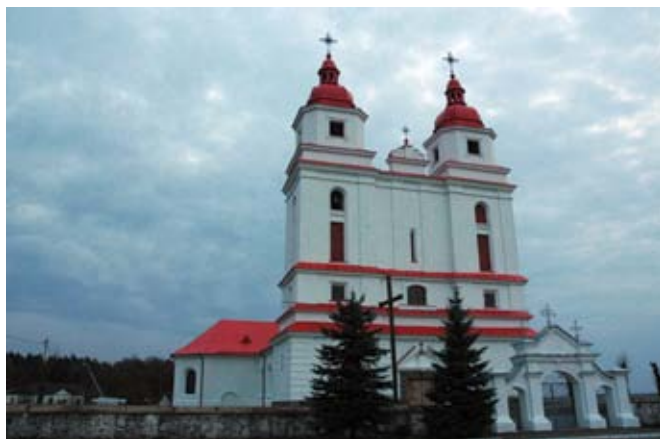
Bo choć Komendant był tu, na szczuczyńskiej ziemi zaledwie dwa miesiące – od połowy kwietnia

do połowy czerwca, zdobył sobie uznanie, szacunek i miłość wszystkich. (...)

Do Wawiórci było jeszcze siedem kilometrów. Szliśmy w tumanach pyłu, słońce prażyło. Ci, których kondukt mijał w trakcie prac polowych odkładali narzędzia, biegli ku drodze i klękali. Tak w skupieniu i zadumie mijaliśmy Piaskowce, Gierdziowce, pojedyncze przydrożne chałupy. Wszędzie szpalery ludzi i powszechny płacz. (...) I gdy nad Wawiórką zapadł czerwcowy zmrok, wielotysięczny tłum zaśpiewał Jeszcze Polska nie zginęła. Hymnem narodowym pożegnaliśmy Komendanta Ponurego i Jego żołnierzy, których ciała złożyliśmy w polską, nadniemeńską ziemię dnia 18 czerwca 1944 roku”.

Mimo okupacji, Jana Piwnika – na całej drodze żałobnego konduktu – żegnało kilka tysięcy ludzi! W gruncie rzeczy „Ponury” miał „szczęście” – poległ na polu walki, od niemieckiej kuli, a nie w wyniku komunistycznych tortur. Trzy tygodnie później na te tereny weszła Armia Czerwona.

Inni świadkowie dodają, że żałobny kondukt rozciągał się na przestrzeni kilku kilometrów. Każda trumna jechała na wiejskiej furmance. W Wawiórcze wszystkich poległych wprowadzono do kościoła, gdzie odprawione



Kościół w Wawiórcze, fot. Jarosław Babicki

zostało uroczyste żałobne nabożeństwo. Następnie kondukt przeszedł na cmentarz...

Będąc na Białorusi warto pojechać w okolice Lidy. Warto odwiedzić polski kościół w Wawiórcze, warto pospacerować po starym cmentarzu, gdzie „koniec bied”. Gdzie wśród strzelistych drzew słychać jeszcze żałobny, ale pełen nadziei, śpiew żołnierzy i polskich kobiet żegnających dobrego Komendanta.

Jarosław Babicki



Brama cmentarza w Wawiórcze, fot. Jarosław Babicki

Kpt. Stanisław Marian Pałac „Monitor”, „Wiktor”, „Mariański”. Głos zza grobu.

Przypadająca w tym roku osiemdziesiąta rocznica powstania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” to z jednej strony powód radości i dumy z faktu, że legenda „Ponurego” i ich żołnierzy przetrwała i jest wciąż żywa w świadomości zbierających się corocznie na polanie Wykusowej, z drugiej to czas zadumy nad upływającym czasem.



Stanisław Pałac, źródło: Instytut Pamięci Narodowej

Spotkania przy Kapliczce na przestrzeni kilkudziesięciu lat ewoluowały i zmieniały swój charakter. Mimo, że dalej przyciągają i przyciągać będą rzesze sympatyków partyzantów od Gór Świętokrzyskich, to jednak pewne elementy tych spotkań przeminęły bezpowrotnie. Wygasty partyzanckie ogniska, przy których rozbrzmiewały głosy świadków tamtych wydarzeń, przyciągające jak magnes liczne grono słuchaczy. Stąd też pomysł przywołania słów dowódcy III Zgrupowania, które w symboliczny sposób znów rozbrzmiewają w Wykusowym uroczysku. Słowa te, w formie listu, wystosowanego do wysoko postawionych czynników partyjnych w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, to prawdziwy „krzyk rozpacz” człowieka, który po latach okupacyjnej walki musiał stoczyć o wiele dłuższą batalię o swoje dobre imię w niełatwych realiach PRL. Wybór bohatera nie był przypadkowy. 30 listopada 2023 r. minie czterdziesta rocznica jego śmierci. Oddajmy zatem głos kpt. „Mariańskiemu”.

Marek Pietruszka
Delegatura IPN w Radomiu

Stanisław Pałac
Wieś Oryszew
pow. Grodzisk Maz[owiecki]

Warszawa, dn. [data niewidoczna]*

Ob.[ywatel] płk Marian Janic
Dyrektor Gabinetu
Ministra Spraw Wewnętrznych PRL
Warszawa

Podanie

Zwracam się do Gabinetu Ministra z prośbą o zajęcie się i wyjaśnienie sprawy, która formalnie dotyczy mnie osobiście, a faktycznie dotyczy całego oddziału partyzanckiego, w którym przebywałem w latach hitlerowskiej okupacji, dotyczy już dziś mojej rodziny, dla której nie jest obojętny mój los i moje kłopoty.

Od kilkunastu lat ciąży na mnie zarzut udziału w zabójstwie kilku /zdaje mi się, że pięciu/ osób – żołnierzy Armii Ludowej na terenie Kielecczyny. Żadna instytucja państwowa, ani przedstawiciel władzy nie domagali się ode mnie wyjaśnień w tej sprawie, ale istniejąca legenda sprawia, że co pewien czas mam w związku z tą sprawą kłopoty.

Ileokroć któreś z polskich wydawnictw zamierza w swoim piśmie wymienić moje nazwisko lub fotografię w kontekście opisu walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, tyleokroć recenzenci, tacy jak na przykład**, usuwają wszelkie pozytywne wzmianki o mnie. Natykam się często na skutki tej ponurej legendy, która czyni ze mnie bratobójcę.

Jestem z zawodu wychowawcą, pracuję w zakładzie poprawczym Ministerstwa Sprawiedliwości, jestem członkiem ZBOWiD-u, za udział w wojnie przyznano mi i niedawno zweryfikowano Krzyż Orderu Virtuti Militari.

Chcę mieć spokój i nie chcę być dyskryminowany niesłusznie, chcę w spokoju wykonywać swój zawód i wychowywać moje dziecko i dlatego zwracam

* kopia listu znajdująca się w zasobie Delegatury IPN w Kielcach nie pozwala na dokładne określenie czasookresu jego powstania.

** zamysłem autora nie było wywołanie negatywnych emocji, stąd też pominięte zostało nazwisko redaktora, wymienianego przez kpt. Mariańskiego. W oryginale dane personalne są zawarte. Zainteresowanych tematem zachęcam do zapoznania się z aktami z zasobu Delegatury IPN w Kielcach, zespół: Archiwum Stowarzyszenia Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt” [1914] 2002-2014, Teczka osobowa członka Środowiska: Stanisław Pałac ps. „Mariański”/„Monitor”.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwa Administracji Publicznej
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Wzrost Nr. 3
Ista zapisana w wieku od lat
do lat

Punkt Przyjęcia
Międzyziesie

Zaświadczenie Nr 043645

Zaświadczam się niniejszym, że ob. Pałac Stanisław ^{Wąsowski}
16-IV-1913 r. Sarnowiec ^(nazwisko, imię, data i miasto)
przyszedł do Polski z terytorium Francji
i dnia 8-IV-98 19¹⁸ r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w Międzyziesiu

Obecnie udaje się do Warszawy ul. Kamienicza 15/3
^(określenie adresy)

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5. MAI 1895
ob. Pałac Stanisław ma pierwszeństwo i prawo
jednorazowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Warszawy

Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jaknajdalej
idącej pomocy okaziełowi niniejszego.

UWAGA
1. Okazieł niniejszego zaświadczenia obowiązany jest
zameldować się Milicji Obywatelskiej w terminie
do 14 dni od daty wystawienia zaświadczenia
i do 3 dni po przyjeździe na miejsce zamieszkania
Po upływie terminu ważności, zaświadczenie winno
być wymienione w miejscu stałego pobytu – na
dowód cożaradości.

Kierownik Punktu Przyjęcia

Wydano d. 10-IV-1913 r.
Ważne do dnia 22-IV-1913

Przedstawia Nr. 2

źródło: Instytut Pamięci Narodowej

[illegible]

źródło: Instytut Pamięci Narodowej

się do Was z prośbą o przecięcie tej opinii, która jest z gruntu fałszywa i która utrudnia mi życie.

W związku z tym wyjaśniam co następuje na okoliczność mojej sprawy:

Walkę w konspiracji rozpoczęłem w Warszawie w styczniu 1940 r. kiedy to rozpocząłem służbę w charakterze oficera wywiadu. Prócz tej funkcji zajmowałem się wyszukiwaniem i gromadzeniem broni, amunicji i wszelkiego rodzaju sprzętu wojskowego. Teren działania to: Bielany, Żoliborz, Powązki. W tym czasie pracowałem w Gazowni Miejskiej przy ul. Ludnej w charakterze robotnika, a następnie strażaka. W sierpniu 1941 r. zostałem zmuszony do opuszczenia „spalonego” mieszkania, które służyło za punkt kontaktowy. Z Warszawy udałem się do Krasnegostawu, gdzie objąłem funkcję adiutanta Inspektoratu. Komendantem moim był wówczas kpt. [pseudonim nieczytelny]**. Po aresztowaniach, jakie miały miejsce latem 1942 r. w Okręgu Lubelskim zostałem „spalony” na tamtym terenie i przez kilka miesięcy ukrywałem się na terenie powiatu Krasnostaw. Po pewnym czasie wróciłem do Włoch koło Warszawy. Po nawiązaniu konspiracyjnego kontaktu otrzymałem polecenie zorganizowania wywiadu w komisariatach Policji Granatowej /w Komendzie Głównej Policji i w Kripo/. W tym samym czasie zajmowałem się również gromadzeniem broni i sprzętu wojskowego.

Wiosną 1943 r. nawiązałem kontakt z por. „Ponury” – Janem Piwnikiem, który zaproponował mi przeniesienie się

do lasu w celu organizowania oddziałów partyzanckich. Propozycję przyjąłem i w końcu kwietnia przyjąłem nowe obowiązki. W lasach kieleckich pełniłem funkcję dowódcy III Zgrupowania w ramach Zgrupowań partyzanckich „Ponurego”. Po śmierci „Robota” – [Waldemara] Mariusza Szwieca i przeniesieniu „Ponurego” na Wileńszczyznę, dowództwo nad całością przejął por. „Nuri” – Eugeniusz Kaszyński, a ja zostałem jego zastępcą. W Zgrupowaniu tym pozostawałem do wyzwolenia.

W końcu listopada 1943 r. po walce z brygadą SS, Zgrupowanie nasze przeniosło się w rejon Szczytniaka na wysokości wsi Skoszyn. Ciężkie warunki zbliżającej się zimy, kilku rannych po walce, wielu chorych – wszystko to zmusiło nas do powzięcia decyzji odesłania rannych i chorych na meliny. Na początku grudnia 1943 r., dokładnej daty nie pamiętam, około godziny 18.00 sierżant „Listek” [Jan Dąbrowski] otrzymał rozkaz od „Ponurego” odtransportowania rannych i chorych kolejów na meliny. W kilkanaście minut po oddaleniu się „Listka” w obozie usłyszano strzały. Po pewnym czasie przybiegł gońiec, meldując co następuje:

- Kiedy zbliżyliśmy się do pierwszych zabudowań wsi, zawołano do nas – Stój, kto idzie? – „Listek” odpowiedział, że partyzanci od „Ponurego”. Zapytano – Dokąd idziecie? – odpowiedzieliśmy – odwozimy rannych na meliny.

- A wy sukinsyny zamiast bić faszystów idziecie na meliny - i puszczone w naszą stronę serię z pistoletu

a następnie z RKM-u. – Chłopcy chwycili za broń, zajęli stanowiska i rozpoczęli obronę.

Napastnicy nie zdając sobie sprawy z obecności całego naszego Zgrupowania w rejonie Szczytniaka, próbowali zmusić ogniem zaskoczonych kolegów do poddania się i oddania broni. Udało im się wziąć do niewoli jednego z partyzantów. Ponieważ strzelanina nie ustawała, „Ponury” wydał mi rozkaz wymarszu na szpicy całego Zgrupowania, rozpoznania atakującego oddziału i ubezpieczenia własnego. Po dojściu do miejsca potyczki sierżant „Listek” zameldował mi, że ostrzelano ich, a jednego kolegów uprowadzono. Penetrując teren, chłopcy zameldowali mi, że napastnicy ukryli się w jednej z chałup. Zabezpieczyłem posterunkami wyjścia i udałem się na lizjerę lasu, aby ubezpieczyć maszerujący za mną oddział. Po wykonaniu rozkazu zdałem „Ponuremu” raport z sytuacji.

„Ponury” rozkazał ukrywającym się w chałupie napastnikom, aby poddali się i złożyli broń. Z relacji zatrzymanych wynikało, że „Tank” [Zenon Kołodziejcki] rozpoczął strzelaninę i nawoływał do likwidacji akowskiego oddziału, a sam porzucił swoich ludzi i uciekł, kiedy się zorientował, że ma do czynienia z przeważającą siłą. „Ponury” polecił zwolnić dwóch spośród zatrzymanych, a pozostałych skazał na śmierć: za napad z bronią w rękę na polski oddział partyzancki i za realną groźbę fizycznej likwidacji naszych kolegów. „Ponury” wyjaśnił naszym oficerom, że czyni to dlatego, aby odstraszyć tych, którzy prowokują bratobójcze walki między żołnierzami AL i AK. Jednocześnie „Ponury” dodał, że nigdy przedtem oddział nasz nie walczył przeciwko AL-owcom, mimo różnic.

Dowództwo Zgrupowania naszego było bezwzględne wobec wszelkich przejawów samowoli i bezprawia, rozstrzeliwaliśmy w tym samym czasie naszych własnych kolegów, którzy dopuścili się przestępstw lub czynów hańbiących. W czasie, kiedy miała miejsce owa tragedia pod Skoszynem Starym, oddział nasz działał na jednym terenie z grupami AL-owskimi „Wrzosa”, „Zygmunta”, „Garbatego” i nigdy nie miały miejsca między nami nieporozumienia. Wyczyn „Tank’a” potraktowany został zgodnie z prawem wojennym jako groźne przestępstwo i zgodnie z tym prawem ukarany.

Nie decydowałem o wyroku, nie byłem wówczas zastępcą „Ponurego” /był nim „Nurt”/, nie uczestniczyłem w egzekucji w Skoszynie Starym. Nie wiem dlaczego do mnie właśnie przyczepiono winę za to, co się stało wówczas. Być może w ubiegłym okresie musiano znaleźć kogoś winnego, a więc wybrano mnie, ponieważ „Ponury” zginął od niemieckiej kuli, a „Nurt” przebywa w Anglii.

Sprawę owej tragedii w Skoszynie Starym i moją działalność zna bardzo dobrze płk Andrzej Adrian [Adryan] – „Felek”, były komendant Obwodu AL. Opinia jego będzie bardziej bliska prawdy, aniżeli opinia redaktora **, który pragnie ze mnie uczynić niemalże zbrodniarza i sprawcę bratobójczych walk.

X

Nie miejsce w tym piśmie na analizę stosunków AK z AL. W latach okupacji hitlerowskiej. Nie mogę też potępić mego byłego dowódcy – „Ponurego”, który skazał na śmierć ludzi zagrażających naszemu życiu. Żał mi krwi polskiej żołnierzy AL. Tak samo, jak żał mi krwi moich kolegów z AK. Być może „Ponury” postąpił zbyt surowo, ale dlaczegoż bym ja miał, w 21 lat po wojnie, ponosić konsekwencje swojej organizacyjnej przynależności do Zgrupowania „Ponurego”.

Obywatelu Pułkownika

Zwracam się do Was jako Dyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych i do mojego towarzysza broni z lat wojny – jesteśmy członkami jednej organizacji kombatanckiej. Gorąco Was proszę o zbadanie podanych przeze mnie faktów i uwolnienie mnie od ciężącej od kilkunastu lat opinii bratobójcy. Pod Skoszynem Starym nie byłem ja sam, a było nas około 200 ludzi i sprawa, w której się do Was zwracam nie stanowi tajemnicy dla uczestników Zgrupowania „Ponurego”. Wydaje mi się, że jest rzeczą możliwą odtworzenie tragicznego wypadku pod Skoszynem Starym i ustalenie raz na zawsze prawdy na temat tamtego wydarzenia.

Stanisław Pałac

pseudonim „Mariański”

b[yły] dowódca III Zgrupowania

Partyzanckiego w Okręgu Kielce-Radom



Nekrolog, źródło: Instytut Pamięci Narodowej



źródło: Instytut Pamięci Narodowej

**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie...**

Opuściła naszą rodzinę

Franciszek Marian Aleksanderek ps. „Cichy”

Leon Łasisz ps. „Strażak”

Mieczysław Wasilewski ps. „Kot”



Wspomnienie o śp. Mieczysławie Wasilewskim ps. „Kot”

5 kwietnia 2023 roku zmarł w Gdyni w wieku 91 lat Mieczysław Wasilewski ps. „Kot”, syn Stanisława i Konstancji z d. Stańko, najmłodszy z rodzeństwa Wasilewskich. Śmierć mojego wuja zamknęła nieodwracalnie ważny rozdział historii mojej rodziny.

Był on ostatnim świadkiem wojennych zdarzeń i bolesnych przeżyć jej członków. Początkiem trudnych dziejów rodu Wasilewskich było zesłanie dziadka Adama, powstańca styczniowego na Syberię. Tam przyszli na świat rodzice Mieczysława, którzy w latach 20. uzyskując możliwość powrotu zdecydowali się na długą, uciążliwą wędrówkę z „niehumanitarnej ziemi” do Polski. Przystankiem na tej drodze był Kostopol na Wołyniu, gdzie w 1931 roku urodził się Mieczysław. Ostatecznie rodzina Wasilewskich lepsze warunki życia znalazła w Skarżysku Kamiennym. Praca ojca w Państwowej Fabryce Amunicji otworzyła wszystkim szansę na godną egzystencję i rozwój. Szczęśliwe życie rodziny przerwała wojna. W czasie okupacji każdy na różny sposób angażował się w działalność konspiracyjną. Rodzice w domu na Borze założyli i prowadzili tajną skrzynkę kontaktową. Brat Władysław ps. „Oset”, który poległ w 1943 roku, był uczestnikiem wielu harcerskich akcji sabotażowych i dowódcą oddziału partyzanckiego. Zmarła w 2021 roku siostra Józefa ps. „Poranek” była łączniczką i sanitariuszką. Oboje z Władkiem walczyli w legendarnych Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury”. Mieczysław będąc młodzieńkiem chłopakiem starał się dorównać rodzeństwu przenosząc meldunki i inne tajne materiały. Został zaprzysiężony pod pseudonimem „Kot”. Wuj do końca życia nosił w pamięci wspomnienie trudnych losów, które dzielił wspólnie z rodzicami i rodzeństwem. Nigdy nie wyrzucił z pamięci obrazu dramatycznej ewakuacji ze Skarżyska i aresztowania

przez Niemców ojca i brata w pierwszym miesiącu wojny. Po tym uwięzieniu obaj powrócili do domu, ale potem ich losy były jeszcze tragiczniejsze. Bolesne

wydarzenia sprawiły, że nastąpił najtrudniejszy okres w życiu Mieczysława: śmierć brata, ciężkie zranienie siostry w obławie na Wykusie, wywiezienie ojca do obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Młodziutki Mieczysław w tym czasie pracował ponad siły i był jedynym wsparciem dla matki.

Po wojnie, w 1946 roku szczątki poległych na Wykusie partyzantów ekshumowano na cmentarz woj-

skowy w Kielcach. Harcerze, którzy pielęgowali pamięć o tych wydarzeniach uformowali symboliczne mogiły i oznaczyli je brzoźowymi krzyżami. Mieczysław był wśród uczestników tej akcji.

W 1956 roku ukończył studia uzyskując dyplom inżyniera mechanika na Politechnice Gdańskiej. Swoje życie zawodowe związał z gospodarką morską pracując najpierw w Ratownictwie Okrętowym, a później w Urzędzie Morskim w Gdyni. Pełnił też obowiązki naczelnika Wydziału Taboru Pływającego. Jego aktywność na polu zawodowym była doceniona i wielokrotnie nagrodzona.

Mój wuj był człowiekiem pełnym życiowych



Mieczysław Wasilewski „Kot”, fot. Stanisław Dudek

pasji i wytrwałej determinacji by je realizować. Uprawał narciarstwo, turystykę górską, wędkarstwo, był kwalifikowanym przewodnikiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego. Pasjonował się też historią, uważając za moralny obowiązek przekazywanie jej młodemu pokoleniu. Stąd m.in. wycieczki organizowane przez niego dla młodzieży szkolnej śladami marszu śmierci ze Stutthofu do Rybienka. Mieczysław życie zawodowe i rodzinne związał z morzem i Gdynią, ale zawsze pamiętał o ziemi świętokrzyskiej, za którą tęsknił. Wysoko cenił jej walory historyczne, przyrodnicze i architektoniczne. Jako członek Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”–„Nurt” popularyzował legendę „Ponurego” i jego żołnierzy, wędrował szlakiem ich walki, wspierał finansowo inicjatywy upamiętniające etos Zgrupowania. Przez wiele lat opiekował się symboliczną mogiłą brata „Oseta” w lasach dalejowskich i utrzymywał bliskie kontakty ze szkołą noszącą jego imię w Skarżysku Kamiennej. Był fundatorem corocznej nagrody im. „Oseta” dla ucznia wyróżniającego się postawą moralną i wynikami w nauce. W ubiegłym roku w Bodzentynie z jego inicjatywy powstała tablica upamiętniająca organizację przez Władysława Wasilewskiego tajnego nauczania w latach 1940–1941.

W czerwcu 2017 roku Mieczysław Wasilewski był gościem honorowym Koncertu przy ławeczce Halnego w hołdzie poległym żołnierzom „Ponurego” i „Nurta”. Dwa lata później, w 2019 roku wziął udział w uroczystościach upamiętniających powstanie Polskiego Państwa Podziemnego, organizowanych przez SP nr 10 w Starachowicach. W placówce noszącej imię Szarych Szeregów opowiadał ze swadą o harcerskich przygodach i wojennych losach brata Władka.

Dramatyczne przeżycia rodziny Wasilewskich w czasie wojny i osobiste doświadczenia wuja z nią związane stały się impulsem do życiowych decyzji i działań, którym był bezgranicznie oddany. Do końca życia śledził uważnie działalność Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”–„Nurt”. Był zainteresowany przebiegiem wszystkich uroczystości, planami Zarządu na przyszłość i wspierał finansowo przedsięwzięcia upamiętniające legendę naszych żołnierzy. Mieczysław nie zmarnował długich lat życia darowanych mu przez los. Przeżył je uczciwie i pracowicie. Aktywnością na wielu polach w służbie innym ludziom zastąpił na dobrą pamięć.

dr Jolanta Stefanowska
siostrzenica Mieczysława
córka Józefy Stefanowskiej-Rybus
ps. „Poranek” i Jerzego Stefanowskiego
ps. „Habdank”



Leon Łasisz „Strażak” (foto ze zb. rodzinnych)

Leon Łasisz „Strażak” (1924–2023)



14 marca 2023 r. w Koszalinie zmarł jeden z ostatnich podkomendnych cichociemnego mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Niewiele można o nim napisać. Ważne jest jednak, by odnotować jego życie i służbę w szeregach Armii Krajowej.

Leon Łasisz „Strażak” urodził się 12 listopada 1924 r. w Grzegorzowicach w rodzinie Stanisława i Józefy. Całe młodzińcze życie związał z okolicą Świętego Krzyża.

Podczas II wojny światowej do wiosny 1944 r. służył na placówce ZWZ-AK w Grzegorzowicach. W 1944 r. podczas mobilizacji do akcji „Burza” dołączył do I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Służył jako erkaemista w sekcji rkm plut. Czesława Spytkowskiego „Bata” w 3 kompanii chor. Tomasza Wagi „Szorta”. Wojnę zakończył w stopniu strzelca.

Po zakończeniu działań wojennych prawdopodobnie nie zaangażował się w konspirację antykomunistyczną. Wyjechał na Wybrzeże. Zamieszkał początkowo w Szczecinie. Następnie mieszkał w podkoszalińskich wsiach Mścice i Łekno. Na trzy lata powrócił do rodzinnych Grzegorzowic. Ostatecznie jednak zamieszkał w Koszalinie.

W latach siedemdziesiątych był członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. To wszystko, co udało się ustalić o jego powojennych losach. Odnalazłem go w 2015 r. Nie zdołałem jednak uzyskać żadnych informacji. Odmówił rozmowy przez telefon. Wiadomo tylko, że był członkiem Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Koszalinie i chorążym pocztu sztandarowego. Awansowany został do stopnia porucznika w stanie spoczynku. Odznaczony był m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Kombatanckim Krzyżem Pamiątkowym Zwycięzcom 1945, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 r., a także Odznaką Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK i Odznaką Weterana Walk o Niepodległość.

dr Marek Jedynak
dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku

Gajówka Rataje – Rodzina Kapustów

Gajówka Rataje w okresie okupacji odgrywała szczególną rolę w działalności konspiracyjnej Polskiego Państwa Podziemnego. Była niczym brama wejściowa do ratajskich i siekierzyńskich lasów.

Gajówkę zamieszkiwał gajowy Józef Kapusta wraz czterema synami i córką. Strach przed Niemcami towarzyszył jej mieszkańcom, a cała rodzina narażona była na najgorsze niebezpieczeństwa. Tu znajdowała się skrzynka kontaktowa, tu docierała konspiracyjna prasa i wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, tęcznicy i nowo wstępujący do oddziałów partyzanckich. Wszyscy mieszkańcy gajówki w Ratajach przeżyli okres wojny, jednak powojenna rzeczywistość odbijała się negatywnie na jej mieszkańcach, powodując migrację z tego urokliwego miejsca.

Gajówkę stojącą na skraju lasu odwiedzali partyzanci, ludzie konspiracji, ale także i Niemcy, szczególnie wtedy, kiedy obozowały w tych lasach oddziały Armii Krajowej por. Jana Piwnika „Ponurego”.

Kapusta Józef – ojciec

Urodził się w 1892 roku w Jastrzębi. Od 1908 r. do 1910 r. uczęszczał do jednoklasowej szkoły elementarnej. 1 kwietnia 1919 r. został przyjęty do pracy w Leśnictwie Jastrzębia Nadleśnictwa Jedlnia jako gajowy. W 1920 r. ukończył 6-tygodniowy kurs dla straży leśnej w Skierniewicach. 1 mar-



Gajowy Józef Kapusta.

ca 1925 r. został gajowym mianowanym. W Nadleśnictwie Jedlnia pracował do końca października 1931 roku, a od 1 listopada 1931 r. przeniesiony został do leśnictwa Modrzejowice w Nadleśnictwie Małomierzycach z zachowaniem dotychczasowego charakteru pracy, gdzie pracował do końca stycznia 1937 r. Z dniem 1 lutego 1937 roku przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Leśnictwa Węglów w Nadleśnictwie Rataje, gdzie pracował do czasu wybuchu wojny. Zamieszkał w gajówce w Ratajach. Na stanowisku gajowego pracował także przez cały okres okupacji, a po wojnie do 1947 r., kiedy to

schorowany i zmęczony wojną powrócił do Jedlni. Zmarł w 1950 r.

Zaangażowany był w ruch oporu, a w pracy konspiracyjnej pomagali mu synowie. W okresie okupacji nosił pseudonim „Borowy”. Jako gajowy miał nie tylko możliwość, ale i obowiązek wykonywania pracy w lesie, co było bardzo pomocne w kontaktach z konspiracją zbrojną.

Gajowy Józef Kapusta miał czterech synów, a których trzech zostało leśnikami, czwarty pracował w Nadleśnictwie Kozienice jako mechanik pilarek spalinowych. O dwóch z nich piszemy poniżej.

Józef Kapusta – syn

Urodził się 30 marca 1924 r. we wsi Huta, w pow. kozienickim. W momencie wybuchu II wojny światowej miał skończone 15 lat. Nie dane mu było kontynuować normalnego procesu edukacji, musiał pójść do pracy. W latach 1940–1946 zatrudniony był w Nadleśnictwie Rataje w charakterze manipulanty. Było to wówczas najniższe stanowisko służbowe w administracji leśnej. Dawało jednak nie tylko zabezpieczenie przez potencjalnym wywozem do Niemiec, ale także gwarancję stabilności i możliwość poruszania się po lesie. W tym okresie zetknął się z organizującą się konspiracją, a w dalszej kolejności z partyzantką leśną. Należał do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej. Około 1942



Józef Kapusta – syn

lub 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez por. Jana Piwnika „Ponurego”. Początkowo przyjął pseudonim „Fuzja”, a następnie używał pseudonimu „Jur”. Miał wówczas skończone niewiele ponad 18 lat. 28 października 1943 r. w czasie niemieckiej oblavy na grupowanie „Ponurego” na Wykusie został ciężko ranny. Po wyleczeniu wstąpił do oddziału „Nurt”. Od października 1945 r. do końca 1945 r. był członkiem

Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz walczył w zgrupowaniu Franciszka Jaskulskiego ps. „Zagończyk”. Zagrożony aresztowaniem przez Urząd Bezpieczeństwa wyjechał na Ziemie Odzyskane. Inicjatorem jego wyjazdu był starszy brat Stefan Kapusta, który pracował w tym czasie w biurze Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu. Od 1 października 1946 roku do 31 grudnia 1948 r. pracował w Nadleśnictwie Sobótka na terenie Dolnego Śląska przy zwalczaniu kornika. Tu też nie czuł się pewnie. Zmienił pracę. Od 1 lutego do 3 października 1949 r. pracował jako robotnik fizyczny w tartaku w Suchym Borze, a następnie aż do końca kwietnia 1950 r. w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, zmieniając ciągle miejscowości w których pracował. Od 1 maja 1950 r. do 31 maja 1966 r. pełnił obowiązki leśniczego w Nadleśnictwie Syców. Stąd przeniósł się do pracy do Nadleśnictwa Opoczno, gdzie od 1 czerwca 1966 do 31 grudnia 1990 r., tj. do czasu przejścia na emeryturę pracował na stanowisku leśniczego Leśnictwa Kowalów. W 1978 r. ukończył roczny kurs zawodowy dla leśniczych w Państwowym Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Rychliku. W 1980 roku wstąpił do Związku Zawodowego „Solidarność” będąc w nim do czasu delegalizacji. Do 1989 roku był pod stałym nadzorem funkcjonariuszy UB i SB.

Był jednym ze współorganizatorów uroczystości żałobnych w Łubach Sobieńskich poświęconych z Mszą świętą w intencji pomordowanych żołnierzy AK i okolicznych mieszkańców, które odbyły się 9 maja 1989 r. W 1990 r. był jednym ze współorganizatorów powstania w Opocznie Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zostając wiceprzewodniczącym Komitetu Organizacyjnego.

W 1991 roku był także jednym ze współorganizatorów uroczystości postawienia w Michniewie pomnika poświęconego pamięci gajowego Władysława Wikły, którego wraz z 6-co osobową rodziną Niemcy zamordowali 12 lipca 1943 r. w czasie pacyfikacji Michniowa. Uroczystość odsłonięcia pomnika miała miejsce 13 lipca 1991 r. Był również jednym z fundatorów sztandaru Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Opocznie.

W trakcie pracy zawodowej odznaczony został odznaczony został m.in.: „Krzyżem Walecznych”, „Krzyżem Partyzanckim”, „Złotym Krzyżem Zasługi” i „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski” oraz odznaczeniami resortowymi.



Michniów. Obelisk z tablicą i treść na tablicy poświęconych pamięci zamordowanej przez Niemców rodziny gajowego Władysława Wikła.

Od 1992 roku do czasu śmierci był członkiem Koła Leśników Kombatantów przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu.

Zmarł w czerwcu 2008 roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Białaczowie k. Opoczna. W pogrzebie uczestniczył tłum ludzi na czele z liczną grupą żołnierzy-weteranów z AK, uczestników walki o wolną i niepodległą Polskę oraz leśników z Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi i Radomiu.

Kazimierz Kapusta

Wstępując w 1990 roku do Koła Leśników Kombatantów organizującego się przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu Kazimierz Kapusta złożył



Kazimierz Kapusta

napisany własnoręcznie życiorys, w szczególności obejmujący okres wojny. Do życiorysu dołączone zostały dwa poręczenia złożone przez Stanisława Skorupkę i Józefa Kapustę. Treść

życiorysu była następująca:

„Urodziłem się 19 lutego 1931 roku w Jedlni. Pochodzę z rodziny leśników. Ojciec mój Józef Kapusta pracował jako gajowy w Nadleśnictwie Rataje od 1936 do 1945 roku.

Od 1943 roku w gajówce, gdzie mieszkaliśmy Oddział „Ponurego”, „Nurta” i „Marianieckiego” założył punkt kontaktowy. Cała nasza rodzina w tym czasie została wówczas zaprzysiężona do zachowa-

nia tajemnicy działalności oddziału. Miałem wtedy 13 lat i chodziłem do Szkoły Podstawowej w Wąchocku, która się mieściła w Klasztorze Cystersów. Wypełniałem polecenia ojca, który kazał się zgłaszać do aptekarza miejscowego o nazwisku Mucha i po oddaniu kartki, on wołał mnie do składu w aptece i wkładał do torby szkolnej potrzebne leki. Ja to przynosiłem do gajówki i oddawałem ojcu ps. „Borowy” należącego do AK.

Ponadto przeprowadzałem ludzi z oddziału do stacji pociągowej w Wąchocku i ja zakupywałem bilety do Warszawy. Pamiętam słowa jednego z nich, który poklepując mnie po ramieniu rzekł: „Dziękuję ci maly harcerzu” i pożegnał się. Obsługiwałem skrzynkę kontaktową przy źródle Langiewicza i roznosiłem gazetki i biuletyny. Przeprowadzałem także ludzi z oddziału do stacji Marcinków.

W klasztorze, w którym uczyliśmy się, zakwaterowali się Niemcy, a szkołę przeniesiono do prywatnego budynku. W tym czasie razem ze starszym bratem Józefem, dostarczaliśmy polecenie zliczenia wojsk tam kwatrujących i sprzętu jakim dysponowali. Te wiadomości były przekazywane przez brata i ojca do partyzantów na Wykusie.

W sierpniu i wrześniu 1944 roku wojska niemieckie stacjonowały we wsi Rataje i w naszej gajówce. Były to wojska z taborem konnym, a w ich oddziale znajdowali się „plenni” Rosjanie. Ojciec znając język rosyjski ze szkolnych lat nawiązał rozmowę z jednym z nich o imieniu Iwan, który był u Niemców zatrudniony przy koniach. Poił on konie z moją pomocą w odległym o 1 km stoku. Ojciec przekazał wiadomości partyzantom o chęci przejścia – ucieczki z oddziału niemieckiego do partyzantki owego Iwana. Podczas pojenia koni dwóch partyzantów zabrano Iwana do oddziału. Ja wróciłem z końmi sam, wtedy Niemcy pytali

mnie gdzie Iwan, a ja odpowiadałem, że nie wiem, co się z nim stało. Po tym wydarzeniu nad pozostałymi Rosjanami wzmociono większą czujność.

W czasie całej wojny ludność z tych terenów szczególnie pomagała partyzantom, narażając swoje życie i życie swoich rodzin. Wiem to i pamiętam, a najbliższym przykładem był mój rodzinny dom. Ojciec wraz z bratem wciągali mnie do zadań na miarę moich możliwości. Wiedzieliśmy o tym, że każde wydanie się naszej współpracy z partyzantami groziło spalaniem i rozstrzelaniem. Przykładem były wydarzenia z 12 na 13 lipca 1943 roku, kiedy Niemcy wtargnęli do gajówki, sprawdzając, czy w tym czasie wszyscy z rodziny są obecni. Położyli nas na podłodze i nie kazali wstawać. Rozumieliśmy z ich krzyków słowa „Michniów-bandit”. Trzymano nas do 9 godziny. W tym czasie gdyby był odzew z lasu, wtedy by nas rozstrzelano i spalono. Takie wypadki miały miejsce w latach 1943–1945 kilkakrotnie.

Do 1945 roku ukończyłem Szkołę Podstawową w Wąchocku. Całe moje dotychczasowe życie było związane z lasem, ponieważ pracowałem jako gajowy w Lasach Państwowych. Od 1949 do 1951 roku pracowałem w Nadleśnictwie Syców. Po wyjściu z wojska w 1953 roku rozpocząłem pracę w Nadleśnictwie Zwolen, gdzie pracowałem do 1962 roku. Od 1962 roku do tej pory pracuję w Nadleśnictwie Kozienice w Pionkach.”.

O udziale Kazimierza Kapusty w konspiracji Stanisław Skorupka „Smrek” w listopadzie 1990 roku wydał takie świadectwo: Kazimierz Kapusta oddawał nam, dowódcom patroli cenne usługi jako łącznik. Załatwiał różne drobne zakupy, pobierał z apteki lekarstwa i środki opatrunkowe oraz przenosił prasę i żywność. Wszystkie patrole z Wykusu w kierunku Wąchocka przechodziły obok gajówki i miały ścisłą łączność z Józefem Kapustą, gajowym ps. „Borowy”, członkiem AK i jego synem Kazimierzem Kapustą. Rodzina gajowego Kapusty, w tym Kazimierz Kapusta przez swoje oddanie pracy konspiracyjnej dla Oddz. Partyz. AK pod dowództwem „Ponurego” i „Nurta” była narażona na wielkie niebezpieczeństwo, włącznie z utratą życia.

Z kolei jego brat Józef Kapusta pisał o nim: Został zaprzysiężony przez Komendanta Odvodu Starachowice kpt. „Kruka” na Placówce Rataje. Pełnił obowiązki gońca, rozprowadzał gazetkę „Biuletyn Informacyjny”, dostarczał dla Placówki leki z Apteki z Wąchocka. Obsługiwał skrzynkę kontaktową (Źródło Langiewicza). Również łączników ze stacji kolejowej Wąchocki i Marcinków do zgrupowania partyzanckiego „Ponurego” na Wykusie”.

Piotr Kacprzak
zastępca dyrektora
ds. gospodarki leśnej DLP w Radomiu

Jak „niemożliwe” stało się możliwe – czyli rzecz o powstaniu monografii placówki AK Jeziórko

Czy osiem dekad od lat wojny możliwe jest napisanie monografii konkretnej placówki Armii Krajowej? W roku 2017, tj. na początku drogi powstawania książki „Aleksander Latański – Leśniczy w Konspiracji” (zapowiadanej na łamach „Wykusu” już w 2019 roku) bardzo trudno było odpowiedzieć w pełni na to pytanie.

Co do samej, z uwagi na tematykę niewątpliwie wzniosłej, idei – zawsze warto tworzyć opracowanie historyczne, ocalając poszczególne epizody dziejów od zapomnienia. Niemniej jednak, czasy wydawania partyzanckich publikacji stanowiących niepowtarzalną skarbnicę wiedzy „z pierwszej ręki” już minęły, a świętokrzyscy żołnierze „Jodły” jeszcze niedawno służący nam swymi wspomnieniami z lat okrutnej próby, odeszli już na wieczną wartę...

Co zatem sprawiło, że opracowanie prawdziwie szeroko wnikające w dzieje aktywności niepodległościowej na terenie Obwodu Opatów AK zyskało realne podstawy do powstania, osiągając rozmiary obszernej monografii? Pierwszym, niewątpliwie sprawczym czynnikiem, okazała się tu determinacja autora motywowana zaangażowaniem rodzinnym w dzieje leśniczówki Jeziórko obok Ostrowca Świętokrzyskiego. Zapewne warto było więc zacerpnąć do skarbca wspomnień krewnych i potomnych Głównego Bohatera, czy też pozostawionych przez niego materiałów osobistych znajdujących się w zbiorach rodzinnych. Niemniej jednak, materiały te same w sobie pozwoliłyby na powstanie opracowania niepomierne uboższego w swej treści, niż w przypadku „Leśniczego”.

Czynnikiem decydującym dla wyłonienia się finalnego kształtu książki okazało się odnalezienie materiałów źródłowych, które pozwoliły rozszerzyć jej kanwę, wciąż zasadniczo powiązaną z partyzancką leśniczówką w podostrowieckiej osadzie leśnej Jeziórko. Nie sposób wymienić tu wszystkie zasoby archiwalne oraz dokumenty, dzięki którym karty książki odkrywają wiedzę o dziedzictwie Jeziórka. Należą do nich materiały skrywane w zasobach rodzinnych potomków świętokrzyskich żołnierzy AK, z niezwyklej przykładem syna por. Jana Steca „Zygmunta”, którego po wielomiesięcznych poszukiwaniach rodem z powieści przygodowej udało się odnaleźć w dalekiej Australii. Kluczowymi archiwaliami okazały się również niepublikowane dotąd wspomnienia dowódcy skoszarowanego w Jeziórku oddziału „Krże IX” – ppor. Franciszka Ryczana „Zefira”, „Wichury”, unikatowy artykuł z 1970 roku po-

święcony wyłącznie oddziałowi „Krże IX” (autorstwa zmarłego przed trzema laty prof. Piotra Matusaka), czy jedynie z pozoru niepowiązany zbiór z zasobów IPN w Kielcach poświęcony opatowskiej komórce Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. W tym ostatnim nazwisko leśniczego Latańskiego pojawia się kilkakrotnie z uwagi na dwustronną decyzję o przekazaniu broni pozostałej w Jeziórku po wojnie na rzecz żołnierzy Drugiej Konspiracji z Opatowa. Aleksander Latański podjął tu współpracę z ppor. Bronisławem Ostrow-



Aleksander Latański

skim „Cichym” – szefem opatowskiego pionu „WiN”.

Wydana w październiku ubiegłego roku książka „Aleksander Latański – Leśniczy w Konspiracji” to publikacja nie tylko partyzancka, ale również ogólnohistoryczna, leśna, regionalna, krajoznawcza, a nawet przyrodnicza. Jakże fakty i wątki udało się mimo tego opracować i opublikować na jej łamach po raz pierwszy? Dopiero odpowiedź na to pytanie wydaje się otwierać możliwość oceny na ile monografia placówki Jeziórko ma szansę stać się źródłem szerzej rozpoznawalnym i ponownie wykorzystywanym. Monografia historyczna jako taka winna bowiem z definicji opracowywać jak najbardziej różnorodny materiał źródłowy, by docelowo pełnić rolę unikalne-

go źródła wiedzy. Jeśli za taki zasób wiedzy uznamy publikację podającą pewne informacje po raz pierwszy, wówczas książkę o historii Jeziórka nazwiemy pełnowymiarową monografią. Prześledźmy zatem listę niektórych spośród nieznanymi wcześniej wątków historycznych, zaznaczających swą obecność na kartach analizowanej książki. Należą do nich:

Powiązanie rodzinno-organizacyjne ppor. Bronisława Ostrowskiego „Cichego” z placówką w Jeziórku. Istotnie – jak dowiadujemy się z książki, szef „Kedywu” Podobwodu Opatów AK, organizator i dowódca opatowskiego pionu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość to późniejszy mąż szwagierki Aleksandra Latańskiego – Elżbiety Koziarskiej. Jej pierwszego męża – nauczyciela historii w Szkole Powszechnej nr 1 w Opatowie zamordowano w niemieckiej egzekucji w Lesie Brzask koło Skarżyska-Kamiennej w dniu 29 czerwca 1940 roku. Bronisław Ostrowski w latach wojny regularnie odwiedzał swoją przyszłą żonę zamieszkującą w leśniczówce Jeziórko, co umożliwiło mu zwerbowanie do konspiracji zamieszkującego leśniczówkę nastoletniego syna Koziarskiej – Bogdana Koziarskiego „Junaka”. Działając w strukturach wywiadu opatowskiej Armii Krajowej pracował on przy produkcji dokumentów podrabianych pod dachem leśniczówki w Jeziórku.

Prawdopodobna nieprzypadkowość daty przeprowadzenia akcji likwidacyjnej na szefie opatowskiej placówki SD, SS-Obersturmführera Otto Schultza. Przeprowadzono ją bowiem na Rynku w Opatowie w dniu 29 czerwca, tym razem 1944 roku. Należy tu pamiętać, że głównym organizatorem tej akcji był ppor. Bronisław Ostrowski „Cichy”, a w jej zabezpieczeniu uczestniczył Bogusław Koziarski „Junak”. Pierwszy z nich stał się przybranym ojcem dla drugiego po niemieckiej egzekucji na Stanisławie Koziarskim z dnia 29 czerwca 1940 roku. Rocznicowa koincydencja dat jest uderzająca.

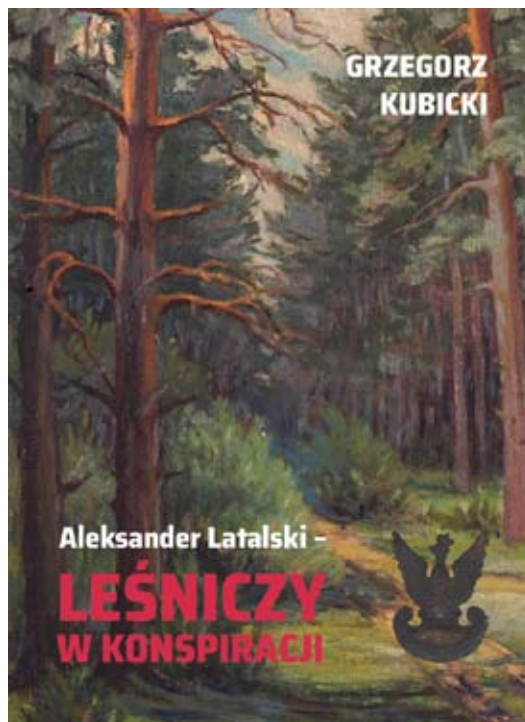
Niekwestionowana materialna zasługa jeziórkowego oddziału „Krże IX” dla Ostrowca Świętokrzyskiego. W styczniu 1945 roku, w momencie wypierania niemieckich okupantów z miasta przez Sowietów, oddział dywersyjny ppor. Franciszka Ryczana pozostał w pełnej aktywności bojowej. Z inicjatywy dowódcy „Zefira”, „Wichury” poszczególne grupy żołnierzy oddziału „Krże IX” przystąpiły do zabezpieczenia strategicznych obiektów, w tym zabytkowego

budynku dworca kolejowego oraz głównego mostu na rzece Kamiennej. Inicjatywa ta okazała się w pełni słuszną, gdyż wycofujący się Niemcy już przygotowywali się do wysadzenia tychże obiektów. Doszło nawet do potyczki żołnierzy „Krże IX” z zaminowującymi most niemieckimi saperami, a nawet wysadzenia jednego z przęseł konstrukcji. Niemniej jednak ocalono ogół przeprawy, a ostrowiecki dworzec kolejowy pomimo już podłożonych pod nim wówczas ładunków wybuchowych stoi do dnia dzisiejszego.

Związek rodzinny Aleksandra Latańskiego ze znanym polskim historykiem rodziną Paleologów ze Lwowa. Jako kilkuletnie dzieci, leśnicówkę Jeziórko zamieszkiwały w czasie wojny siostry Barbara oraz Maria Paleolog, jak również ich brat Sławomir Paleolog. Mowa tu o dzieciach z rodziny żony leśniczego, spokrewnionych blisko ze Stanisławą Filipiną Paleolog – przedwojenną założycielką Policji Kobiecej w Polsce, uczestniczką wojny polsko-bolszewickiej, służącą w Komendzie Głównej ZWZ-AK, podczas Powstania Warszawskiego w Kierownictwie Produkcji Uzbrojenia. Po wojnie otrzymała nominację do Rządu RP na Emigracji, na skutek zagrożenia ze strony władz komunistycznych do końca życia zamieszkuje poza Ojczyzną. Brat Stanisławy – Adam Paleolog to major polskiego i brytyjskiego lotnictwa wojskowego, wieloletni kierownik Centralnej Składnicy Lotniczej w Dęblinie oraz zastępca dowódcy 6 Pułku Lotniczego we Lwowie, gdzie dowodził I Dywizjonem Lotniczym oraz Dywizjonem Szkoleniowym. Syn Adama – Wiesław Paleolog to z kolei zasłużony pilot polskich dywizjonów RAF o oznaczeniach 306 oraz 316, latający na myśliwcach Spitfire oraz Mustang.

Wydobycie postaci ppor. Franciszka Ryczana „Zefira”-„Wichury” z cienia zapomnienia. Dowódca ten to bohater wojenny o isticie filmowym życiorysie. Jego dokonania bojowe oraz sukcesy w tworzeniu własnych formacji dywersyjnych obejmują w zasadzie okres całej wojny. Zanim mógł zacząć walkę na ziemiach polskich, został bohaterem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, walcząc we Francji. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari (w tym osobiście przez Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych we Francji – gen. Władysława Sikorskiego), Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Partyzanckim. Poza odznaczeniami krajowymi otrzymał również istotne odznaczenia francuskie. Dowódca oddziału „Krże IX” z Jeziórka to organizator podziemny nawet w czasie przebywania w stalagu na terenie Austrii, kilkakrotny uciekinier z niewoli niemieckiej oraz kuzyn zasłużonego hierarchy Kościoła Kieleckiego z lat 1993–2014 – ks. bpa Kazimierza Ryczana.

Przywołanie postaci por. Jana Steca „Zygmunta” wraz z należnym przywróceniem dobrego imienia dowódcy plutonu w 6 kompanii II batalionu 2 pp Leg. AK. Torturowany w kieleckim więzieniu UB na Wzgórzu Zamkowym, żołnierz śmielowskiego oddziału „Barwy Białe”, zasiadł na ławie oskarżonych w pokazowym „Procesie Czternastu” z 1951 roku przed sądem w Kielcach. Był on stałym mieszkańcem leśnicówki Jeziórko w końcowej fazie wojny oraz wcześniejszym organizatorem kwaterunku dla „spalonych” członków Organizacji Podziemnej na tymczasowych kwaterach położonych na terenie



powiatu opatowskiego, w tym w Jeziórku. Dowódca kompanii w bitwie pod Radoszycami, współzałożyciel komórki Zrzeszenia „WiN” w Szczecinie, odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Armii Krajowej. Niestety – w publikacjach opierających się wyłącznie na materiałach ze stalinowskiego procesu, nazwisko Steca wymieniano wśród pozostałych żołnierzy „Barwy Białych” jako współuczestniczącego w egzekucji na grupie osób narodowości żydowskiej w Lesie Siekierzyńskim, do jakiej miało dojść rzekomo z przesłanek etnicznych. Wywiad przeprowadzony przy okazji powstania książki o Jeziórku z ostatnim żyjącym uczestnikiem tych wydarzeń kładzie jednak odmienne światło na wydarzenia z sierpnia 1944 roku. Pułkownik Jan Górski „Rzędzian” (1922–2022) – lekarz medycyny, zasłużony kombatant, pełniący m.in. funkcję wieloletniego prezesa Okręgu Wielkopolska ŚŻŻAK, przywołuje medaliki i krzyżyki obecne wówczas na szyjach domniemych „Żydów”, jak również przyczyny z gołą odmienne od etnicznych, które w warunkach wojennych miały doprowadzić do opisywanej egze-

kucji. Według relacji „Rzędziana” przeprowadzono ją na mocy nadrzędnych rozkazów dowództwa AK na sformowanej przez Niemców grupie konfidentów z terenów wschodnich, rozpracowujących polskie oddziały partyzanckie na rzecz okupanta.

Uporządkowanie wiedzy na temat uczestników oraz przebiegu starcia z okupantem w rejonie wsi Dębów Pole koło Sienna w dniu 28 sierpnia 1944 roku. Wówczas to grupa żołnierzy wchodzących w skład koncentrującego się w ramach akcji „Burza” Zgrupowania „Ostoja” kpt. Dezyderiusza Lenartowicza „Wiernego”, stoczyła tu zwycięską walkę z wrogiem pochodzącym z dywizji SS „Galizien”, operującej wówczas na tym terenie. W podjętej przeciw nim walce uczestniczyli istotni dla kanwy opisywanej tu książki żołnierze oddziału „Krże IX”, którzy w dniach towarzyszących przedmiotowej bitwie współtworzyli Zgrupowanie „Ostoja”. Do najistotniejszych z nich należeli: ppor. Franciszek Ryzan „Zefir”-„Wichura”, kpr. pchor. Wojciech Targowski „Vis”, czy pchor. Jerzy Sułocki „Gozdawa”. Potwierdzonymi uczestnikami bitwy, pochodzącymi z oddziału „Krże IX” z Jeziórka, byli również kpr. pchor. Jan Stachurski „Róg” oraz kpr. Marian Jaworski „Lach”. W związku z wydaniem monografii, wiedza lokalnej społeczności uczestniczącej corocznie w uroczystościach w Dębowym Polu dla upamiętnienia wydarzeń wojennych na tym terenie otrzymuje szansę na istotne uzupełnienie i doprecyzowanie.

Intencją autora monografii „Aleksander Latański – Leśniczy w Konspiracji” było zainspirowanie każdego, kto posiada interesującą wiedzę o historii mu najbliższej, w tym rodzinnej, do zaangażowania się w jej opracowanie i opisanie. Ważne, by pracę taką po prostu rozpocząć, wyruszając w tę niezwykłą „podróż” choćby wyłącznie z materiałami dostępnymi od ręki, tj. w archiwum domowym. Wówczas pojawienie się zaskakujących „tropów” oraz ścieżek wiodących do kolejnych, obszernych materiałów archiwalnych związanych z frapującym nas tematem, ma szansę nadejść szybciej, niż można by się tego spodziewać.

Już za tydzień, 24 czerwca 2023 roku, na terenie byłej osady leśnej w Jeziórku odbędzie się uroczystość patriotyczna poświęcona upamiętnieniu tutejszej placówki konspiracyjnej oraz wszystkich współtworzących jej podziemną aktywność. W ramach „I Ostrowieckiego Złotu Partyzanckiego”, przy udziale oficjalnych gości, licznych organizacji, lokalnej społeczności oraz jakże istotnej młodzieży odstonięta zostanie tablica pamiątkowa w miejscu lokalizacji historycznej leśnicówki Jeziórko. Wszystkim pragnącym wziąć udział w tym podniosłym wydarzeniu poprzedzonym „Marszem Gwiazdzystym”, jak również

połączonym z późniejszym piknikiem, warto polecić stronę internetową „Dzieje Jeziórka” (jeziorko.ostrowiec.pl) zawierającą wszelkie bieżące informacje. Miejsce wydarzenia to Uroczysko Jeziórko – rejon pozostałości po dawnej osadzie leśnej w leśnictwie Jeziórko Nadleśnictwa Ostrowiec Świętokrzyski, zlokalizowany administracyjnie w obrębie wsi Sudół przy

trasie Ostrowiec-Białtów. Wszyscy miłośnicy historii regionu mogą czuć się zaproszeni na to wyjątkowe, bo organizowane po raz pierwszy uroczyste upamiętnienie zasług placówki konspiracyjnej AK w Jeziorku. Co ważne – podczas zapowiadanego zgromadzenia uczczona również zostanie walka wszystkich ugrupowań partyzanckich Obwodu Opatów. Służyć temu

będzie imienne uhonorowanie licznych żołnierzy, którzy poświęcili się walce niepodległościowej w rejonie ostrowiecko-opatowskim, nie wyłączając ofiary z życia poniesionej przez wielu z nich – w tym również żołnierzy jeziórkowego oddziału „Krże IX”.

Grzegorz Kubicki
Ostrowiec Świętokrzyski

Nowe wydanie biografii „Ponurego”

W 2024 r., z okazji 80. rocznicy bohaterskiej śmierci cichociemnego por. (płk.) Jana Piwnika „Ponurego”, w sprzedaży pojawi się nowe wydanie książki Wojciecha Königsberga pt. *Droga „Ponurego”*. Będzie to znacznie rozszerzona biografia Piwnika, oparta na nowych dokumentach, relacjach oraz opracowaniach ze zbiorów polskich oraz zagranicznych. Warto wspomnieć, że sama liczba materiału ilustracyjnego wzrośnie kilkukrotnie, w tym część prezentowanych zdjęć oraz dokumentów będzie nieznana szerszemu odbiorcy.

Główny atut publikacji, w porównaniu z wcześniejszymi wydaniem, stanowić będzie rozbudowany opis przedwojennych losów Jana Piwnika, rozszerzony i poprawiony opis okresu dowodzenia Zgrupowaniami Partyzanckimi Armii Krajowej „Ponury” na Kielecczyźnie oraz znacznie lepiej udokumentowane miesiące dowodzenia VII Batalionem 77 Pułku Piechoty AK na Nowogródzku.

Publikację poprzedzać będzie wstęp zmarłego w 2014 r. ppor. cz.w. Zdzisława Rachtana „Halnego”, Kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari kl. V, wieloletniego Seniora Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.

Książka będzie dostępna już podczas czerwcowych uroczystości na Wykusie i w Wąchocku



w 2024 r. Ponadto pojawi się w sprzedaży internetowej oraz w księgarniach stacjonarnych.

Więcej szczegółów na temat planowanych publikacji W. Königsberga znajdą Państwo na profilu bloga Wokół „Ponurego” na Facebooku: www.facebook.com/WokolPonurego.

Zbiórka społeczna na renowację Kwatery Płk. „Ponurego”

Fundacja Rozwoju Regionu Świętokrzyskiego (FRRŚ) rozpoczęła renowację Kwatery Płk. „Ponurego” w Janowicach, gmina Waśniów.

Serdecznie zapraszamy do wsparcia naszego wspólnego projektu poprzez wpłaty na: www.zrzutka.pl/z/ponury

Więcej informacji można znaleźć na stronach fundacji: www.frrs.eu/kwaterna-ponurego-renowacja/



Echa z Publicznej Szkoły Podstawowej im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego” w Rzepinie

10 października 2019 r. mjr Jan Piwnik „Ponury” stał się patronem kolejnej szkoły. Z wielkim rozmachem zostało przygotowane nadanie imienia tej placówce. Wydano książkę „Historia i teraźniejszość” i przedstawiono widowisko teatralne w oparciu o książkę Cezarego Chlebowskiego „Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie”. Od tego czasu społeczność szkolna uroczystości obchodzi każdą rocznicę oraz Dzień Patrona Szkoły, który przypada na dzień śmierci majora. Na honorowym miejscu w korytarzu szkolnym widnieje napis „Dlaczego Ponury?” oraz nazwy wartości patrona, które są priorytetami wychowawczymi uczniów i kadry nauczycielskiej. Przed tablicą „Ponurego” zawsze stoją świeże kwiaty. Tu odbywają się sesje zdjęciowe zwycięzców różnych konkursów. Przez lata zgromadziliśmy pokaźną biblioteczkę o patronie i świętokrzyskich partyzantach.

Szkoła „Ponurego” jest organizatorem Gminnego Konkursu Plastycznego „Partyzanckim szlakiem”, który odbywa się pod patronatem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”, którego honorowymi gośćmi są zawsze wiceprezes Anna Skibińska i dyrektor Publicznej Biblioteki Gminnej im. Michała Basy w Pawłowie. W te ważne dni szkoła i sale lekcyjne ozdobione są plakatami, różnymi pracami plastycznymi, portretami „Ponurego” oraz wierszami uczniów o patronie. Od roku nadania imienia uczniowie pi-

Wiersz o „Ponurym”

*Po ziemi naszej świętokrzyskiej,
Choć mundur krwią poplamiony,
Kroczy odważnie i dumnie
Major Jan Piwnik „Ponury”.*

*Z odwagą w sercu,
Z nadzieją w oczach,
Walczył do końca o wolność,
O ludzkość, o Polskę!*

*Nadszedł kres jego podróży,
Lecz pamięć o nim nie zniknie.
Zadumać się możesz w Wąchocku
przy jego krypcie.*

Paulina Stanecka

są wiersze o „Ponurym” i jego chłopcach z lasu. W ciągu tylu lat powstało około 30 wierszy o bohaterze z Janowic. Wierszy pisanych sercem uczniów. W tych utworach widać prawdziwy szacunek i dumę z dokonań patrona oraz dużą znajomość jego życia. Kilka lat temu „Cykl wierszy o Ponurym” wziął udział w wojewódzkim konkursie literackim „Żywoć Człowieka Pościwego”, gdzie zajął I miejsce. Utwory uczniów są wykonywane w czasie akademii patriotycznych. W szkole istnieje Klub Młodych Literatów, prowadzony przez polonistkę panią Wiesławę Rutkowską, gdzie również są prezentowane są wiersze o Janie Piwniku. W roku szkolnym 2021/2022 wielką

akcją była realizacja innowacji literackiej. Jeden z cykli poświęcony był majorowi „Ponuremu”. A w ubiegłym roku szkolnym odbył się koncert uczniowskich wierszy o mjr. Janie Piwniku, a pani Anna Skibińska, wiceprezes Środowiska „Ponury”-„Nurt” opowiadała licznie zebranym kolejną nieznaną historię z życia bohatera. Wydarzenia związane z naszym patronem są publikowane na stronie internetowej szkoły i gminy. W rocznicę śmierci por. „Ponurego” uczniowie z Rzepina wraz z opiekunem odbywają rajd rowerowy na Wykus. Dopóki w Janowicach stał dom rodziców naszego patrona, często odbywały się tam wycieczki szkolne „Śladami Ponurego”. Trasa wycieczek śladami Ponurego obejmowała Klasztor oo. Cystersów w Wąchocku, gdzie składano kwiaty i palono znicze przed kryptą Ponurego, Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie.

Uczniowie placówki przygotowani przez nauczyciela muzyki panią Ewę Schmalenberg i polonistkę panią Wiesławę Rutkowską biorą udział w Diecezjalnym Konkursie Pieśni i Poezji Patriotycznej, w którym zdobywają pierwsze miejsca. Kolejnym popisem talentów uczniów „Ponurego” jest udział w Gminnym Konkursie Poezji Regionalnej im. Wandy Pomianowskiej, w którym recytują te wiersze o swoim patronie. W tym roku szkolnym uczeń klasy V –



Złożenie kwiatów przy krypcie „Ponurego”



Rafał Czarnowski zdobył I miejsce w obydwu konkursach. W tym ostatnim, recytując wiersz Michała Basy „Stworzenie partyzantów”.

Na lekcjach historii i zajęciach z wychowawcami uczniowie oglądają filmy, a na lekcjach języka polskiego uczniowie najstarszych klas piszą rozprawkę „Dlaczego Ponury?”. Co roku w Dzień Patrona odbywa się szkolny konkurs wiedzy o naszym bohaterze.

Sztandar szkoły uczestniczy w Polowej Mszy św. i w Drozdzie Krzyżowej na Wykusie, Mszy św. w Klasztorze Ojców Cystersów w Wąchocku. Uczniowie z pocztą sztandarową i chórem „Violino” uczestniczyli w uroczystym otwarciu ławeczki „Halnego” w Starachowicach oraz w koncertach pieśni patriotycznej organizowanych przez Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK pod hasłem: „W patriotycznym duchu pod okiem »Halnego«” czy „Wieczór

Pieśni Partyzanckiej w wykonaniu dzieci i młodzieży przy ławeczce „Halnego”.

Bohater Gór Świętokrzyskich imponuje uczniom i kadry pedagogicznej mocą ducha, niezłomnym charakterem, wielką mądrością, i prawym sumieniem. Od tego niezwykłego człowieka młodzież uczy się wytrwałości w realizacji życiowych pasji, sumienności, odpowiedzialności, przezwyciężania życiowych trudów, patriotyzmu, dumy narodowej, więzi międzypokoleniowej, szacunku dla tych, których życie pełne było poświęceń, wyrzeczeń i ludzkiego dramatu, wiary w człowieka, przyjaźni, optymizmu oraz tych wartości moralnych, które powinny być wyznacznikiem naszej narodowej tożsamości.

Wiesława Rutkowska

Janek z Janowic

*Przybył w Góry Świętokrzyskie
By rozpalic serca wszystkie
Aby otrzeć łzy niemocy
I pocieszyć tych, którzy wzywają pomocy.*

*To nasz Jan Piwnik „Ponury”
Co się go boją niemieckie gbury.
To „Cichociemny”, który każdy rozkaz wykona
To waleczności i odwagi ikona.*

*Przez śmierć i krew, przez trud i znój
Za polską krzywdę poszedł w bój.
Potem zginął nasz bohater. O Polsko!
I pożegnał kresy, Góry Świętokrzyskie i wojsko.*

Roksana Pocheć



A. Skibińska składa uroczysty wpis do księgi honorowej



Uczniowie szkoły z wizytą w Wąchocku

Bieg historyczny Wykus – Michniów

Coroczne czerwcowe uroczystości poświęcone żołnierzom Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” na Wykusie zyskały nową formę celebracji. W tym roku po raz pierwszy odbył się bieg historyczny Wykus – Michniów. Biegacze pokonali 11 kilometrową trasę łączącą te dwa, tak istotne dla historii Zgrupowań. Wieś Michniów położona jest skraj zachodniej części lasów siekierskich u podnóża Kamienia Michniowskiego, przy trasie Skarżysko-Kamienna – Bodzentyn, w powiecie kieleckim.

4 czerwca br. przypadała 80. rocznica przejęcia przez por. cc. Jana Piwnika funkcji szefa Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego, a tym samym powstania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. Stowarzyszenie Aktywisto ze Skarżyska-Kamiennej we współpracy ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”, Obwodem Świętokrzyskim ZHR, CKI w Michniowie oraz Nadleśnictwem Suchedniów z tej okazji zorganizowało historyczny bieg przełajowy. Taka forma świętowania ważnych wydarzeń historycznych stała się w ostatnich latach bardzo popularna w Polsce, stąd też pomysł na przeniesienie formy w świętokrzyskie lasy.

Bieg rozpoczął się po godzinie 11 na terenie rezerwatu przyrody Wykus. Prze startem pani Anna Skibińska – wiceprezes Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań AK „Ponury” – „Nurt” przedstawiła uczestnikom historyczny rys.

W czasie II wojny światowej pomimo represji ze strony Niemców (aresztowań i wywózek do obozów koncentracyjnych), mieszkańcy Michniowa zaangażowali się w konspirację. Utworzono placówkę łącznikową i kwatermistrzowską Służby Zwycięstwu Polski, następnie Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, noszącą kryptonim „Kuźnia”. W Michniowie funkcjonowały i pracowały na potrzeby Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”: masarnia, rusznikarnia i warsztat naprawczy broni i sprzętu. Poza zabezpieczeniem w żywność wieś zapewniała także zaplecze wywiadowcze oraz organizowanie transportu dla partyzantów. Pacyfikację Michniowa Niemcy przeprowadzili 12 i 13 lipca 1943 r. W zemście za pomoc niesioną przez mieszkańców wsi partyzantom, funkcjonariusze kilku niemieckich formacji policyjnych zamordowali 204 osoby (kobiety, dzieci i mężczyzn). Kilkadziesiąt osób spłonęło ży-

cem. Po ograbieniu całą wieś spalono. Pacyfikacja Michniowa miała na celu zahamowanie aktywności partyzantki i odcięcie jej od naturalnego wiejskiego zaplecza. Po 12 lipca po otrzymaniu wiadomości o paleniu wsi około 100 najlepiej uzbrojonych partyzantów pod osobistym dowództwem „Ponurego” szybkim marszem wyruszyło z Wykusu do oddalonej o około 15 km wioski. Na miejscu okazało się jednak, że odsiecz przybyła zbyt późno. Pozostał tylko odwet.

Po takim wprowadzeniu na biegaczy czekał wymagający przełaj. Pokonując go w popołudniowym słońcu mieli świadomość, że jest to trasa, którą pokonywali świętokrzyscy partyzanci biegnąc na pomoc swoim krewnym i opiekunom. Organizatorzy zadbali o punkt regeneracyjny na trasie i poczęstunek na mecie. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe koszulki i medale, a zwycięzcy – statuetki. Klasyfikacja generalna pokryła się z klasyfikacją mężczyzn: Rafał Czarnecki, Wojciech Wosik i Kamil Iwan.

Wśród kobiet na podium uplasowały się: Lidia Czarnecka, Monika Wiczorek i Luiza Bolechowska.

Nagrodzono również dwie osoby w kategorii 60+: Alinę Kazio oraz Marianę Włodarczyka.

Bieg nie miał charakteru typowej rywalizacji sportowej – ważniejsze od wyników było uczczenie



fol. Kasi Pietrasiewicz

rocznicy oraz pielęgnowanie pamięci o wydarzeniu sprzed laty. Wydarzenie spotkało się z pozytywnym odbiorem uczestników, dlatego organizatorzy zapewniają, że nie było to jednorazowe przedsięwzięcie.

Kamila Karpeta

Stowarzyszenie Aktywisto



fol. Kasia Karpeta



fol. Kasi Pietrasiewicz

fol. Kasi Pietrasiewicz



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum
Historii
Polski

PA
TRIO
TYŻM
JUTRA

Wykus 2023

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Okręgu Krajowego Stowarzyszenia Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich PONURY-NURT, Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej oraz Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, Delegatury Instytutu Pamięi Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach. Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”
Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Miłosz A. Trukawka phm. (red. nacz.), Roman Wróbel hm. Strona internetowa: <http://www.wykus.pl>